Nr. 74. We Lwowie Piątek dnia 15. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Obrona Taaffego.

Lwów 14. marca.

Jego Ekscelencja pan prezydent ministrów, hrabia Taaffe, znowu przemówił. Przy znanej małomowności naszego kierownika wewnętrznej polityki w tej połowie monarchji austro-węgierskiej, fakt ten wydaje się tem dziwniejszym i na szczególniejsze zasługuje uznanie. Hrabia Taaffe ze swojej strony, nie przyzwyczaił nas do długich mów politycznych, bogatych w lśniące zwroty oratorskie i w głębokie myśli polityczne, przemawiał rzadko, gdy najważniejsza zachodziła tego potrzeba. A ponieważ przy systemie parlamentarnym, który poniekąd i u nas panuje, konieczną jest rzeczą, aby na oratorskie popisy reprezentantów ciała prawodawczego ktoś ze strony ławy ministerjalnej z równą, lub przynajmniej podobną odpowiadał swadą — hrabia Taaffe nie mogąc, a może przez skromność nie chcąc sam się podjąć tego zadania, wziął sobie do pomocy dra Dunajewskiego, oddał mu do specjalnej dyspozycji tekę finansów, wkładając nań obowiązek, jak najrychlejszego usunięcia chronicznego już w budżecie austrjackim deficytu i upoważniając go nadto do występowania ile razy tego będzie zachodziła potrzeba, a w szczególności, skoroby ze strony opozycji za dużo mówiono przeciw rządowi — w roli *Sprechministra*.

Jak pan Dunajewski spełniał dotychczas swoje zadanie, to rzecz powszechnie wiadoma. Rok rocznie na porządek dzienny obrad izby poselskiej rady państwa wchodzi preliminarz budżetowy, lewica rozpoczyna harce oratorskie nie na temat budżetu, ale na temat polityki. Po pierwszych kilku fajerwerkach opozycyjnych słyszy się nagle głos przewodniczącego: Jego Ekscelencja pan minister skarbu ma głos. Cisza grobowa zalega salę. Wszyscy cisną się do stołu ministerjalnego, a pan Dunajewski roztacza przed uważnymi słuchaczami cały swój talent krasomowczy i wszystkie swoje zasoby oratorskie. Hrabia Taaffe siedzi spokojnie w swoim wygodnym fotelu ministerjalnym. Od czasu do czasu lekki uśmiech zadowolenia krasi jego usta. Po skończonej mowie, prawica bije oklaski — liczni przyjaciele winszują mowcy, za ich przykładem idzie sam hrabia Taaffe i ściska serdecznie dłoń kolegi. Snać zadowolony jest z obrony. jakiej doznała jego polityka. Skończyła się wreszcie dyskusja jeneralna, izba uchwaliła przejść do rozpraw szczegółowych. Tutaj rzecz jest już łatwiejsza. Pod obrady przychodzą teraz już poszczególne tytuły i pozycje, nie potrzeba już mówić o całej polityce gabinetowej — ale o rezultatach — każdy minister może się sam bronić.

Resort swój prezydjalny obronił już hrabia Taaffe zabrawszy głos przy funduszu dyspozycyjnym. Onegdaj mówiono o ministerstwie spraw wewnętrznych. Na porządku dziennym stała wprawdzie rubryka: Centralne kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych — mimo to hrabia Taaffe prosił „szanownych panów" o przebaczenie, że — zabrał głos. Jest to zupełnie oryginalny dowcip Jego Ekscelencji — a usprawiedliwiał go tem, że o zarządzie centralnym właściwie nie mówiono — ale za to o administracji politycznej. Wyznajemy otwarcie, że nie mamy dość zrozumienia dla delikatnej różnicy uczynionej przez Jego Ekscelencję. Zdawało nam się rzeczą wcale właściwą, że gdy mowa o centralnem kierownictwie ministerstwa spraw wewnętrznych, wówczas można także mówić o ogólnym charakterze administracji politycznej. A zresztą jeżeli Jego Ekscelencji panu prezydentowi gabinetu tak szczerze na tem zależy — aby nie mięszano tytułów i pozycyj — wówczas może być spokojnym: Przy żądanej przezeń pozycji, gotowa się dyskusja ponowić.

Na razie jednak odpowiedział na zarzuty podniesione przeciw administracji politycznej. Ale jak? Czytelnicy znają z relacyj stenograficznych treść przemówienia prezydenta gabinetu. W sprawozdaniu stenograficznem znajdujemy wprawdzie bardzo często w nawiasie słowa: *Wesołość. Bardzo słusznie, Oklaski na prawicy*, ale po przeczytaniu mowy nie możemy sobie zdać sprawy, dlaczego właściwie prawica się cieszyła, za co biła oklaski. W mowie swojej nie stanął z pewnością pan prezydent ministrów na tej wyżynie, na jakiej stać winien.

Hrabia Taaffe nie widzi żadnej różnicy między niemieckością a austrjackością. Żałować wypada, że Jego Ekscelencja taki krótkowidzący. Inni tę różnicę widzą. To, co hrabia Taaffe mówił o władzach i urzędach, które istnieją dla całej ludności, a nie dla poszczególnych osobistości — to w teorji wygląda bardzo ładnie i zasługuje na oklaski, zanotowane przez protokół stenograficzny — ale czy w praktyce tak się rzeczywiście dzieje? System protekcyjny przeniósł się z dziedziny ekonomicznej na pole polityczne, na którem się teraz bujnie rozrasta. Gdy zamiast słów będziemy mieli przed sobą czyny, wówczas będziemy mogli podzielać zadowolenie, wypowiedziane przez oklaski na prawicy. Na razie słowa nam nie wystarczają.

Korespondencje.

Wiedeń 12. marca.

(Stronnictwa wiedeńskie).

Dziwne rzeczy dzieją się w stolicy państwa! Najpilniejszy nawet czytelnik dzienników wiedeńskich nie jest w stanie zrozumieć obecnego ruchu stronnictw, ani wydać sądu o ich kierunku. W walce przeciw antisemityzmowi jedno stronnictwo zasłania się drugiem. tak, że na pozór n. p. liberały i demokraci, którzy ongi zacięte z sobą staczali walki, dziś idą ręka w rękę, jak gdyby pod jednym służyli sztandarem.

Zważywszy, że poznanie tych zakulisowych machinacyj potrzebnem jest do jasnego zrozumienia wielu objawów tak w radzie państwa, jak i w radzie gminnej tutejszej i że to nowe ugrupowanie się stronnictw nie pozostanie bez wpływu na stosunek opozyji do rządu, sądzę że nie od rzeczy będzie cokolwiek obszerniej i gruntowniej o tem się rozpisać.

Nie więcej jak cztery lata wstecz istniały w Wiedniu tylko dwa stronnictwa: liberalne i demokratyczne. Przemożne liberalne stronnictwo pod względem politycznym centralistyczne, pod względem ekonomicznym wolnohandlowe, zaś pod każdym w ogóle względem skorumpowane, zgniłe i „geszefciarskie," walczyło każdą bronią przeciw wzrastającemu stronnictwu demokratycznemu, którego umiarkowańsze żywioły stały na stanowisku demokratów z roku 1848, skrajniejsze zaś na stanowisku umiarkowanego socjalizmu.

Stronnictwo liberalne naonczas jeszcze skonsolidowane i pełne nadziei, że era gabinetu Taaffego to tylko próba, po której ster rządu znów w ręce ich menerów przejdzie, tak dalece nie przebierało w środkach w walce z demokratami, że rozporządzając całą prasą wiedeńską, potrafiło oszczerstwem napiętnować każdego niemal z przewódców demokratycznych jako oszusta i aferzystę.

Szczególnie uwzięła się była naówczas prasa na dr. Kronawettera i nie było już prawie zbrodni w kodeksie karnym przewidzianej, której by mu nie zarzucono. (Między innemi zarzucono mu wykradzenie zwłok własnego dziecka, czy coś podobnego). Ktokolwiek nie znał stosunków wiedeńskich, czytając te napaści zgodnie we wszystkich, pozornie do różnych obozów należących dziennikach, z czasem uwierzyć musiał, że ten Kronawetter to stukrotny zbrodniarz, tem niebezpieczniejszy, że tak zręcznie ominąć umiał konfliktu z sądami. Przypominam sobie, że będąc przed kilku laty chwilowo w Wiedniu, w towarzystwie niemieckich dziennikarzy, z niemałem zdziwieniem usłyszałem, jak jeden z nich wygłosił zdanie, że Kronawetter to najuczciwszy (bogdaj czy nie powiedział jedyny uczciwy) poseł w izbie deputowanych, a i inni mu potakiwali. Zapytałem na to tego pana, dlaczego, skoro wszyscy mają Kronawettera za uczciwego, w tak niecny sposób w dziennikach go napastują. „Das ist was Anders, das ist Parteitaktik", odrzekł mi Niemiec sentencjonalnie, a ja od tego czasu powziąłem taką nienawiść do wiedeńskiej prasy, że już i pisać o niej bez żółci nie mogę.

Ta „Parteitaktik" oparta na oszczerstwie i kłamstwie i przewrotności, doprowadziła stronnictwo liberalne w krótkim czasie do zupełnego bankructwa, jakkolwiek z drugiej strony bezpośredni cel został osiągnięty, gdyż i demokraci poszli w rozsypkę. Ustawicznie przez prasę kłuci i zbezcześczani, narażeni na tysiączne szykany policji, nie zdołali się należycie zorganizować, a jednostki słabsze nie przyzwyczajone do pogłębiania się, odpadały jedna po drugiej od stronnictwa demokratycznego, garnąc się pod sztandar antisemitów, ażeby w ten sposób pomścić się za doznane krzywdy i obelgi.

Stronnictwo liberalne trafiło kulą w płot, rezultat jego działania okazał się dla niego samego najfatalniejszym, walka zawrzała jeszcze gorętsza, tylko przeciwnik zmienił się: uczciwi z otwartą przyłbicą walczący demokraci poszli w rozsypkę, a do boju stanęli antisemici, stronnictwo złożone do połowy z fanatyków, którzy zamiast walczyć z kapitalizmem, rzucają się na oślep na tych, którzy chwilowo kapitał w jednej formie (tj. ruchomy) posiadają, w drugiej zaś połowie z przewrotnych karjerowiczów à la Lueger i Vergani.

Tak więc stronnictwo liberalne samo wytworzyło antisemitów, według popularnego przysłowia: nie miała baba kłopotu... Teraz walczą ze sobą dwa stronnictwa, o których śmiało powiedzieć można: wart pałac Paca, a Pac pałaca, podczas kiedy demokraci, ze wszystkich stron szczuci, nie mogą zdobyć się na organizację.

Taką była sytuacja do teraz. Kiedy jednak stronnictwo antisemickie coraz bardziej się ośmielając zagroziło już liberałom w perspektywie zdobyciem większości, w radzie gminnej i sejmie dolno-austrjackim, kiedy zjednoczywszy się pokryjomu z klerykałami, zagroziło istnieniu świeckiej szkoły, przeciwnicy dopiero przejrzeli i zastanowiwszy się, zrozumieli, że z własnej winy wytworzyli sobie nieprzyjaciela, z którym bez pomocy nie dadzą sobie rady. Takiej pożądanej pomocy użyczyć jednak może tylko stronnictwo demokratyczne, które walcząc pod popularnym sztandarem łatwiej przyciągnąć zdoła masy, aniżeli *par excellence* burżoazyjne stronnictwo liberalne. Ale jak już wspomniałem, stronnictwo demokratyczne poszło w rozsypkę, a bez organizacji trudno mu stanąć do walki. I tu oto stał się ów fakt niesłychany, że stronnictwo liberalne postanowiło samo wskrzesić do życia demokratów, że zgodziło się powołać do życia przeciwnika groźnego w przyszłości, byle tylko przy jego pomocy zwalczyć chwilowego wroga. Postanowiono więc „założyć" stronnictwo demokratyczne, tak jak się zakłada bank lub inne przedsiębiorstwo. Zaczęto od obsypywania pochwałami tego samego Kronawettera, którego ongi obrzucano błotem i jadem, wiedząc, że on jeden, byle mu ze strony liberalnej nie stawiano przeszkód, jest w stanie wskrzesić i zorganizować swoje stronnictwo, wiedząc, że najpopularniejsze w Wiedniu jego nazwisko, wystarczy ażeby przeciągnąć na stronę demokracji wszystkich zdeklarowanych antisemitów. Kronawetter przyjął to poparcie tak zimno, jak ongi przyjmywał obelgi, przyjął i skorzystał zeń tak. że dziś wiedząc, że liberalni z obawy przed antisemitami przy wyborach do rady gminnej, o dają mu swoje głosy do dyspozycji, we wszystkich dzielnicach powysuwał kandydatury demokratyczne. Walka wyborcza szczególnie w kurji trzeciej toczyć się więc będzie wyłącznie między demokratami a antisemitami i zdaje się, że zwyciężą demokraci.

Ale i pod innymi względami dzielny wódz demokratów kuje żelazo póki gorące, zbiera rozproszone jednostki, urządza zgromadzenia, wypracował statuta centralnego związku demokracji i jak słychać zakłada wielki dziennik dla swego stronnictwa. Stronnictwo liberalne potraciło głowy i wszystko popiera, do wszystkiego pomaga. Tak więc epizod antisemicki w Wiedniu wyda prawdopodobnie ten skutek, że wytworzy prawdziwie ludowe stronnictwo, które odgrzebawszy dawne ideały i dawne hasła wolności i równości, położy tamę budzącej się reakcji, a równocześnie złamie do reszty i tak już zdeorganizowane siły pseudo-liberałów. Wyśmiewany Kronawetter, którego mów w izbie dawniej nikt słuchać nie raczył, jest dziś w tejże samej izbie potęgą. Jego *„ego autem censeo"*, to bezustanne domaganie się rzeczywistego stosowania zasadniczych ustaw. Dajcie nam — powiada — w rzeczywistości to, co mamy na papierze, dajcie nam swobodę zgromadzeń i stowarzyszeń, swobodę słowa i prasy, a wtedy stosunki rozwiną się same z siebie, bo wtedy zdania swobodnie się skrzyżują i najlepsze zwycięży. Te nawoływania jego nabierają dziś wagi, bo wpływ demokratów rośnie tak szybko. że dziś już oni dyktują liberałom warunki. Dla nas ten rozwój stronnictw obok ogólnie ludzkiego ma jeszcze specjalnie i narodowe znaczenie. Z jednej strony mamy przed sobą centralistycznych liberałów, którzy w kocich umizgach wdzięczą się do nas chwilowo, ale w gruncie rzeczy są może najniebezpieczniejszymi dla nas wrogami, z drugiej strony antisemici i nacjonały modlący się do Bismarka, po środku klerykalna reakcja. Teraz przybywa i wzmacnia się żywioł nowy, demokratyczny, który na sztandarze swoim wypisał poszanowanie każdej narodowości obok ogólnych postulatów postępu i wolności — w tem więc jedynie stronnictwie szukać nam należy sprzymierzeńców, z tem jedynie stronnictwem łączyć się możemy.

(Ad.)

Paryż 12. marca.

(Powrót ks. d'Aumale. — Nieco o organizacji „Ligi patrjotów. — Katastrofa miedziana.)

Wspaniałomyślny protektor i zasłużony członek akademji „Nieśmiertelnych", ks. d'Aumale, zdołał — jak wiadomo — przełamać pierwsze lody antipretendenckich ustaw banicyjnych we Francji i uzyskał pozwolenie na powrót do ojczyzny. Jako dżentelmen w najlepszym stylu książę, zaledwie otrzepał z nóg swoich kurz tułaczy, pospieszył do naczelnika republiki, p. Carnota, aby mu w gorących kilku słowach podziękować za otrzymane pozwolenie powrotu do kraju. „Po wstąpieniu na ziemię rodzinną, jest pierwszym moim obowiązkiem — przemówił do Carnota — wyrazić panu uczucia, któremi przejmuje mię ten akt, równie zaszczytny dla pańskich rządów, jak dla mnie, a który zwłaszcza Francji honor przynosi. Wiem o tem, że honor Francji jest najpierwszą troską pańską, tak samo, jak i moją. I oto właśnie, co serce moje porusza, i za co przychodzę złożyć panu dzięki moje." — Z pałacu prezydenta pojechał książę do prezesa gabinetu, Tirarda. marszałków Mac-Mahona i Canroberta, wreszcie sekretarzy akademji i wszędzie pozostawił swoje karty. W końcu udał się na posiedzenie akademji, gdzie zgotowano mu nader sympatyczne i godności pełne przyjęcie. Jules Simon, jako urzędujący właśnie dyrektor, powitał księcia temi słowy „Drogi i znakomity mój kolego! Jesteśmy szczęśliwi, że widzimy pana znów pomiędzy sobą. Prosimy pana usiąść — praca nasza rozpoczyna się!" W sali posiedzeń zgromadzonych było ze 300 osób, które wchodzącego księcia powitały okrzykiem: „Niech żyje!" D'Aumale widocznie wzruszony, dziękował pochylając osiwiałą swą głowę na prawo i lewo. Opowiadają, że jedynym człowiekiem we Francji, sarkającym na powrót d'Aumale'a, jest były prezydent, Grévy, on to bowiem podpisał wyrok banicyjny i oczywiście dziś, choćby dla samej konsekwencji, uważa jego powrót za niebezpieczeństwo polityczne dla rzeczypospolitej. Niektóre znów pisma uważają popularnego w całym kraju d'Aumale'a za kandydata do prezydentury, sprowadzonego umyślnie jako kontrbalast przeciw Boulangerowi.

Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej dostarczyło zajmujących szczegółów o organizacji tz. patrjotycznej ligi. Gdy mianowicie rząd wniósł przedłożenie swoje, zmierzające do wdrożenia kroków sądowych przeciw deputowanym: Laisantowi, Laguerreowi, Turquetowi i senatorowi Naquetowi, za ich udział w machinacjach ligi jako tajnego towarzystwa, odczytał Meline odezwę ministra sprawiedliwości, zawierającą dzieje tej ligi. Stowarzyszenie to tak długo obudzało ogólne sympatje, jak długo miało za cel, odebranie Niemcom Alzacji i Lotaryngji. Atoli cel ten straciło ono z oczu, wyprawianiem demonstracyj bulanżystowskich, uchwaleniem porządku dziennego, oznaczającego za najpierwsze zadanie towarzystwa, uwolnienie Francji z pod ogligarchji parlamentarnej, wreszcie agitatorskiem uczestnictwem w wyborach, zwłaszcza w paryskim wyborze Boulangera, przyczem dysponowało znacznemi funduszami, nieznanej prowenjencji. Następnie zawiera odezwa ministerjalna tz. plan mobilizacyjny ligi. Otóż jej zarząd i członkowie dysponują nadzwyczaj szybkiemi środkami komunikacyjnemi i wcale nie potrzebują używać państwowych poczt i telegrafów. W razie użycia przez rząd środków gwałtownych, w ciągu 2 godzin liga ta byłaby się na jednem miejscu uszykowała z bronią w ręku – słowem, w niczem nie różniła się ona od kompletnej armji. Dotyczące artykuły kodeksu karnego nakładają na przestępców tego rodzaju karę więzienia od 2 miesięcy do 2 lat, a dla naczelników takiego tajnego stowarzyszenia, wymiar kary może być nawet podwojonym.

Ten wniosek rządowy senat przyjął już do parlamentarnego traktowania, a nawet uchwalił dlań nagłość, izba zaś, uczyni to zapewne na dzisiejszem posiedzeniu. Sądzą, że po wydaniu tych panów w ręce sprawiedliwości, staną oni już w następnym tygodniu przed trybunałem poprawczej policji, a zasądzenie tychże nie ulega wątpliwości. Boulanger sam nie będzie figurował jako oskarżony, gdyż nie należał do ligi. Natomiast, jak słychać, rząd przygotowuje przeciw niemu daleko cięższe oskarżenie, ku czemu zbiera dowody i ma ich już sporo w ręce. *A propos* uchwały izby deputowanych w sprawie wydania rzeczonych jej członków, zawiadomił rząd stronnictwa republikańskie i monarchiczne w drodze poufnej, że nie zadowoli się większością republikańską, lecz żąda znacznej większości ze wszystkich odcieni. W przeciwnym razie zdecydowany jest ustąpić.

W sprawie znanej katastrofy finansowej *Société de Metaux* i wielokrotnie powiązanego z niem banku, *Comptoir d'Escompte*, nie nastąpiła dotychczas stanowcza zmiana na lepsze. A nie nastąpiła dla tego, że zawsze jeszcze ogół nie ma dokładnego wyobrażenia o rozmiarach katastrofy, mianowicie ile instytucyj ona podcięła boleśnie. Z tej przyczyny kursa walorów *Comptoir'u* i *So-*

---

12)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili Jan ukazał się z powrotem.

— Konie gotowe — rzekł wahająco — ale deszcz leje strumieniami.

— Młodemu nic nie szkodzi — rzuciła pani Tekla.

Croy-Dülmen złożył dwa milczące ukłony i wyszedł z Chrząstkowskim.

Deszcz padał jak z cebra. Młody człowiek wyszedł z gościem na ganek i wzdrygnął się.

— Nie sposób jechać — zauważył — może pan się zgodzi przenocować u mnie, w oficynie. Mam dwa pokoje na usługi.

Croy-Dülmen spojrzał w szczerą twarz chłopaka.

— Pan się nie boi przyjmować Niemca na dziedzińcu pani Ostrowskiej?

— Jutrobym dostał burę, żebym pana wypuścił w taki czas. Proszę za mną. A ty, przyjacielu, ruszaj do stajni ze zwierzętami, a potem spać do czeladzi. Wara mi tylko z papierosami. Walenty, parasol!

Po godzinie siedzieli obadwa przed kominem, na stole szumiał samowar i dymiła obfita kolacja. Urban w sąsiednim pokoju słał łóżka. Podobnego zakończenia całej awantury nie spodziewał się hrabia Croy-Dülmen. Jana oderwano na chwilę do spraw gospodarskich. Wentzel zamyślił się nad wypadkami ubiegłego dnia. Dziwny kraj, gdzie młodzież była tak cicha, skupiona w sobie, milcząca, a starzy przy siwych włosach zachowali gorące uczucia, zapał i siłę. Dziwny kraj, dziwni ludzie!

Pani Tekla to nie była ciocia Dora, którą można było załagodzić konceptem i śmiechem, lub nastraszyć lada czem. Młody człowiek to nie był pusty frant stołeczny lub nadęty oficer z gwardji; a ta dziewczyna — o! nie była to istota, której serce zdobywało się powierzchowną pięknością, fizycznym urokiem lub słodkiemi słowami. Hrabia poruszył się niecierpliwie.

— Weźmie Michał „Scherza" — zamruczał upokorzony — i „Fingala" — dodał jako pociechę, ciskając w płomień niedopalone cygaro.

— Cóż pan tak markotny, hrabio? — ozwał się Jan.

— Na złą pogodę — odparł.

— Barometr idzie w górę — pocieszył wieśniak.

Usiadł znowu naprzeciw gościa i podrzucił drew na ogień.

— U nas ziemniaki marnieją nie wykopane — mówił dalej — a zasiewy niesporo schodzą w te słoty.

— Pan dzierżawi Marjampol?

— Nie, tylko administruję. Mam majątek o miedzę. Ojciec nas odumarł młodo, pan Wacław Ostrowski był naszym opiekunem. Teraz, po jego śmierci, odpłacam się podobnem wdowie. Siostrę ona wychowała, niech staruszkę pielęgnuje. Mieszkam u siebie w Olszance, ale dojeżdżam tu co dzień.

— Pan nie żonaty?

Chłopak się zaśmiał. Ten śmiech zerwał lody.

— Czy wyglądam tak staro?

— Państwo tu wszyscy macie pozór nad wiek dojrzałych.

Chmura przeszła po czole Polaka.

— Ot, jak nam sądzono — mruknął wymijająco. — Na wsi pleśnieje się, obrasta mchem, grzybieje.

— Pan nie bywa nigdy w Berlinie?

— Byłem parę razy, ostatnio przed śmiercią pana Ostrowskiego. Był jeszcze rzeźwy i nie spodziewaliśmy się wrócić tu z trumną.

— Więc to było tak nagle?

— Apopleksja, po powrocie z teatru. Ale zdaje mi się, żem wtedy pana widział w loży, a potem w krzesłach. Byliśmy we troje, z Jadzią, pan sobie przypomina?

— Owszem. Siostra pana zwróciła ogólną uwagę. Żebym był wiedział, że to mój dziad... Nazajutrz wyjechałem z Berlina.

— Nazajutrz pan Wacław nie żył. Jak piorun przyszło. Biedna pani Tekla została samiutka jedna na świecie. Ni męża, ni bliskiej rodziny, ni dzieci. Pan nie powinien czuć do niej żalu za ostre słowa. Żywej jest natury, a taka nieszczęśliwa.

— Darowałem jej wszystko; żałuję, że dla niej czemkolwiek być nie mogę.

— Do rana jeszcze daleko, a pan bardzo do swej matki podobny, sądząc z portretu.

Doktor Voss za podobne zestawienie omal nie został obitym — teraz Wentzel nie zaprzeczył nawet ruchem.

Widocznie, że nabierał ochoty na ponowną wizytę u gniewliwej staruszki, nawet z perspektywą powtórnego łajania.

Ha, żeby jeszcze raz zobaczyć cudną siostrę Jana, posłyszeć głos, zajrzeć w mroczne głębie oczu! Dotąd nie zauważył, jakiego były koloru, tylko to czuł, że miały w sobie coś niepojętego, co ciągnęło i odpychało zarazem.

Ach, jakie one piękne by były w uczuciu, w uśmiechu, w kochaniu. Ach!

— Czy istotnie straciliście państwo brata we Francji? — ozwał się po przerwie.

— Istotnie, zginął zaraz z początku wojny. Był kapitanem w poznańskim pułku. Szukaliśmy z Jadzią daremnie grobu. Leży gdzieś we wspólnym dole. Wojna nie matka, a macocha. Wola Boża! Zginął jak bohater! I pan służył?

— Tak w gwardji. Pamiątek na skórze mam nie mało, alem żyw wrócił i z żelaznym krzyżem. Pod Fröschwiller byłem przy baterjach, widziałem atak poznański. Szli jak potępieńcy, nie rozumiałem wtedy, dlaczego! Ha, to im nie hańba!

— I ta szrama na czole, to z wojny order? — zagadnął Jan — nie podnosząc ostatniej uwagi.

— Nie, to z pojedynku. Fraszka! Czy mogę panu służyć cygarem? prosto z Hawanny.

— Dziękuję. Ja zaś nawzajem zaproponuję panu hrabiemu kieliszek tego maślacza. Wyborny!

— Na nową znajomość, z całą przyjemnością. Nie rozumiem ja was, a wy mnie macie za wroga, za szpiega może. Ten pierwszy kieliszek waszego miodu piję na zgodę i porozumienie, a jeśli zechcecie, na dobrą znajomość.

Wyciągnął dłoń do Polaka. Chrząstkowskiemu raz pierwszy znikł przymus z twarzy. Podał bez wahania rękę.

— Lewą!? — uśmiechnął się Croy-Dülmen.

— Prawą mam uschniętą, bezwładną, ale lewa jest szczerą i wierną — odparł — może jej pan zaufać.

Wypili toast duszkiem.

Nie wiedział Wentzel, że tą krótką odezwą i podaniem ręki trafił lepiej do duszy Polaka, niż tysiącem rozumnych dowodów i całym szeregiem faktów. Drobną tą sceną zyskał sobie sprzymierzeńca we wrogim obozie.

— A teraz spać — zawołał gospodarz już zupełnie swobodnie; — północ, a pan wygląda zmęczony. I ja dziś dzień cały polowałem na zające.

Położyli się w jednym pokoju. Przedtem Polak, klęcząc, odmówił pacierz i z czołem schylonem bił się w piersi pokornie.

Niemiec patrzał na to zdumiały. Nie modlił się nigdy — zostawiał tę fatygę cioci Dorze....

VI.

Barometr Chrząstkowskiego mówił prawdę. Dzień wszedł jasny i pogodny. O świcie dzwon, wzywający do roboty czeladź, zbudził młodych ludzi. Jan wstał zaraz, ubrał się i wyszedł do gospodarstwa. Wentzel założył ręce pod głowę i medytował nad swojem położeniem.

Minęła godzina czy dwie, gdy nagle rozwarły się z łoskotem drzwi i wpadł Chrząstkowski.

— Czy wie pan, co się stało? — zawołał.

— Zkądże?

— Babka mnie wyłajała.

— Tak rano? Za co?

— Za to, żem pana puścił w noc i deszcz.

— Przecie jestem!

— Ba, alboż mi dała przyjść do słowa? Napadła z góry: jesteś źle wychowany! Niemcy cię nauczyli grubiaństwa i niegrzeczności! Taki deszcz, noc ciemna, choć oko wykol i ty wypędzasz gościa na złamanie karku! Jaki ty Polak, jaki ty gospodarz, jaki ty chrześcjanin? Śpiewaka pewnie zatrzymałeś w izbie, a człowieka wyprawiasz z domu!

— No, aleś się pan wreszcie usprawiedliwił?

— Jakoś, z wielkim trudem. Co dała, to wziąłem.

— I cóż powiedziała potem?

— Nic, pokazała mi plecy i zaczęła gderać na kogoś innego. Czy pan ma ochotę na drugą wizytę?

— Jeżeli to możliwe, bardzo.

— A no, to ja pójdę po radę do Jadzi. Niech panu wstęp ułatwi.

— Czy pańska siostra wszechmogąca u staruszki?

— O, Jadzia! Ona, choć zawsze milczy i nawet oczu nie podnosi, z ludźmi, co chce, robi.

— I z panem?

— I ze mną, wyznaję. Taki u nas zwyczaj. Kobieta zawsze przewodzi: nie matka, to siostra; nie siostra, to żona. Dlatego to one takie harde i nieprzystępne, czują swą siłę. I ja sam nie przeczę, że siostra rozumniejsza ode mnie. Czemuż mam jej nie słuchać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciété'y jednego dnia podskoczą o kilkadziesiąt franków, a zaraz nazajutrz opadają o tyleż — słowem bezustanna fluktuacja, wymowne świadectwo zdenerwowania giełdy. Ogólnej kryzis finansowej nie obawia się nikt, czego dowodem dość stałe kursa renty. Niezawodnie zasługa to Rouvier'a, który w spółce z tutejszemi potęgami finansowemi, szybką i znakomitą zorganizował pomoc dla zagrożonego aż do posad *Comptoir'u*.

Z tajemnic konaku belgradzkiego.

(Małżeństwo Milana. — Miłość, zazdrość i kłopoty pieniężne. — Dwie Serbki i jedna Greczynka. — Ostatnia miłość króla. — Nerwy Milana. — Plany samobójstwa. — Rejenci.)

Zaledwie król Milan złożył koronę, a już cała rzesza wtajemniczonych lub chcących za takowych uchodzić, pospieszyła z „odkryciami“ na temat jego prywatnych stosunków. Pieprzne te historyjki, które stanowią prawdziwą mozajkę miłości nerwów, intryg politycznych — i kłopotów pieniężnych należy przyjmować w każdym razie, choćby przez wzgląd na olbrzymią ich ilość — z pewną rezerwą. Podajemy poniżej te, które najwięcej z sobą mają prawdopodobieństwa.

O małżeństwie ex-króla z Natalją, tak opowiadają: „Król Milan — wówczas jeszcze książę, bawił w Paryżu, rozkoszując się życiem wraz z swym kuzynem, rosyjskim porucznikiem Konstantynowiczem. Ten ostatni zwierzył mu się, że jest już prawie zaręczony z panną Natalją Keszko i pragnie jej przedstawić swego książęcego kuzyna. Milan zgodził się. Natalja bardzo mu się podobała, a nawzajem nabrała przekonania, że lepiej być księżną serbską, jak rosyjską praporszczykową. Milan wiedział, że Natalja jest bogatą, co w obec jego finansowych kłopotów było wcale ważną rzeczą, zdecydował się więc na małżeństwo, które rok później odbyło się z wielką pompą w hotelu wiedeńskim „*Goldenes Lamm*.“

Posag Natalji w myśl kontraktu wynosić miał 5 milionów franków. cóż jednak, gdy wbrew oczekiwaniu Milana Natalja wniosła gotówką tylko 500.000 fr., gdyż reszta była w dobrach leżących w Rosji. Czy to wpłynęło na ochłodzenie stosunku, nie wiadomo, faktem jest, że Milan wnet po ślubie powiększył zastępy swych wierzycieli. Kredyt jego był słaby—musiał opłacać szalone procenty; gdy się i to wreszcie wyczerpało, musiał na swoje „flottes Leben“ zastawić honorową szablę i insygnja koronne w Wiedniu. Przyszły wojny z Turcją a z niemi nowe kłopoty finansowe. Ponieważ Rosja nie dawała obiecanych subsydjów, Milan zwrócił się do bliższej stolicy i nie doznał zawodu. Otrzymał on tu około 5.000.000 z prywatnej szkatuły, pod warunkiem, ażeby spłacił długi, wykupił insygnja i — ustatkował się. Milan zrobił pierwsze i drugie, ale trzeciego nie mógł spełnić.

Długo jeszcze za nim poczęto mówić o rozwodzie, już bywały sceny zazdrości w konaku. Młoda i piękna panna Nikolajewicz, była przedmiotem gromów Natalji. Była to dawna znajomość Milana, to też Natalja celem usunięcia niebezpiecznej rywalki przyzywała nawet pomocy zaufanych dyplomatów.

Nadobna serbska dziewoja była nawet przedmiotem ustaw wyjątkowych. Musiała wyjechać — ale Milan wyjeżdżał także. Wreszcie sprawę załatwiono najlepiej, oddając jej rękę jenerałowi Rankowi Alimpicz.

Ale zjawiła się nowa rywalka Natalji, już nie księżnej, ale królowej. Była to osoba zamężna, dawniej dworska dama Natalji, która walczyła z królową zawzięcie. Twierdziła ona głośno, że Natalja nie ma prawa tak srogo sądzić Milana, gdyż sama — bardzo sympatyzuje z pewnym młodym dyplomatą... Znów były walki; ale jeszcze ostrzejsze w konaku, dyplomaci znów brali udział w tem wszystkiem, a tymczasem mąż pani P., awansował z godności na godność.

Następczynią p. P. była żona reprezentanta greckiego p. Nasos w Belgradzie. Tę ostatnią spotkał ze strony królowej afront, gdyż w czasie Wielkanocy, królowa zwyczajem schyzmatyckim całując wszystkie damy, ją ostentacyjnie pominęła. Lista amorów nie jest wcale wyczerpaną; zapisano na niej wiele nazwisk w Belgradzie, w Wiedniu i Buda-Peszcie. Najpoważniejszą była „ostatnia miłość króla“ — czy będzie ona i „ostatnią“ Milana — to przyszłość okaże.

Przedmiotem tej ostatniej miłości jest piękna młoda hrabina, należąca do arystokracji austrjackiej, mieszkająca w Gracu. Wiadomo, że tam zakupił ex-król Milan dla siebie willę. Czy jednak ta wiadomość nie dozna zawodu — przyszłość okaże. Król Milan miał ją po jej i swoim rozwodzie zaślubić — czy hrabina i dziś jeszcze trwa w tym zamiarze, czy Milan bez tytułu tak samo będzie dla niej drogi?

* * *

Dla ocenienia abdykacji króla Milana należy stwierdzić, że cierpiał on na ostre rozdrażnienie nerwowe, w części z powodu całego trybu życia, w części pod wpływem ostatnich wypadków. Stan jego pogorszył się zwłaszcza pod wpływem katastrofy w Mejerlingu. Podlegał on mimo zewnętrznych pozorów zdrowia, coraz częstszym i coraz gwałtowniejszym paroksyzmom, po których następowała zupełna moralna i umysłowa prostracja, obsiadały go obawy i przeczucia, dręczyła bezsenność. Wyznaje on, że gdyby dłużej pozostał na tronie, utraciłby albo rozum, albo życie, a gdyby nastąpiła nagła katastrofa, wytworzyłaby się sytuacja daleko zawilsza, niż obecnie. Gdyby ostatnie wybory do skupczyny przyniosły większość osobiście dla króla przychylną, byłby Milan jeszcze wytrwał, lecz w obec konieczności zmiany systemu na wewnątrz, nie czuł się na siłach. W Milanie toczyła się zresztą ustawiczna walka pomiędzy rozumem, talentem i wymogami stanowiska królewskiego, a temperamentem i słabostkami człowieka. W tej walce z samym sobą uległ.

* * *

Wiadomo, że cesarz niemiecki pisał do Milana list odradzając abdykacji. Milan czytał ten list kilkakrotnie, rozpaczał nad swem położeniem, ale wreszcie oświadczył, iż musi ustąpić. „Ustąpię — albo będę musiał odebrać sobie życie“ — miał powiedzieć.

* * *

Oszczędności swe rozpoczyna rejencja zwinięciem poselstw w Atenach, Rzymie i Londynie. Zdaje się, że przyjdzie i do redukcji armji w myśl życzeń radykałów, którzy tak twierdzą.

Serbja nie może walczyć przeciw Austro-Węgrom, jest na to za słabą; nie może też walczyć po jej stronie, boby to przeciwnem uczuciu narodowemu. Więc obecnie armja jest niepotrzebną, wystarczy milicja. Rozkaz ma być wydany, aby rozpuszczono zaraz 6000 żołnierzy i zniesione niektóre zagraniczne legacje. Pozycja rejentów w obec radykalnych jest bardzo trudną; nie mając za sobą powagi korony, mogą jedynie szukać poparcia zagranicznego, więc tylko ze strony Rosji. Wielkiej wagi jest pytanie: co się ma dziać, jeżeli rejenci napotkają opór ze strony radykalnych, albo jeżeli który z nich zachoruje, umrze, lub usunie się? Co do ekskrólowej Natalji, są zarówno serbskie, jak i zagraniczne sfery polityczne tego zdania, że teraz jest już obojętnem, gdzie ona przebywa. Jeżeli jako królowa do polityki się mięszać nie miała prawa, to tem bardziej teraz, gdy jej domniemani zwolennicy liberalni i radykalni są u steru; nie może leżeć wcale w ich interesie zezwolenie, żeby ekskrólowa miała polityczną rolę odgrywać.

Rejenci rozdzielą między siebie czynność, decydować jednak będą większością głosów.

Metropolita Michał wróci do Serbji. Milan przystał na to. Metropolita osiadzie w posiadłości swej w bliskości Belgradu położonej.

Z prowincji.

Rzeszów 13. marca. (*Sprawy miejskie. — Garbarnia związkowa.*) Jako ilustracja tutejszych stosunków miejscowych, niechaj posłuży fakt następujący: W jesieni zeszłego roku naprawiał magistrat chodnik na ulicy Zamkowej, wskutek tej roboty zatarasowano kanał, którym woda odpływała. Gdy temi dniami nastąpiła odwilż, woda nie mając odpływu, zalała cały chodnik tak dalece, że mieszkańcy frontowych realności na ulicę dostać się nie mogą, ale nadto komunikacja chodnikiem stała się niemożliwą. Zdawało się, że magistrat pospieszy z pomocą i dobrze, aby mieszkańcy nie znosili takie niedogodności — ale gdzież tam, magistrat patrzy na to obojętnie, bo przez miasto prowadzi droga powiatowa — a naprawa dróg powiatowych należy do wydziału rady powiatowej. Rada powiatowa zaś tłumaczy, że „gdyby magistrat nie był kanału zatarasował — naprawa kanału nie byłaby potrzebną“. Gdy rozważyć, ale ostatecznie decyduje się wodę spuścić. Gdy rozbiera się, protestuje, bo woda mogłaby się dostać do realności, którą zamyka rzekę. Wśród tych zapasów woda się coraz wyżej podnosi, a mieszkańcy, którzy płacą podatki i dodatki gminne, drogowe, powiatowe i krajowe, wychodzą na tem najgorzej, bo nietylko, że nie mogą wyjść, ale nadto muszą siedzieć w mieszkaniach wilgocią na wskróś przesiąkłych.

Dzisiaj wylała Mikośka tak silnie, że cała Głogowska ulica stoi pod wodą, a dzieci nie mogły się dostać do szkoły, wylewy te pojawiają się rokrocznie, a nikt nie pomyśli o zaradzeniu złemu; a przecież świetna rada miejska liczy 36 członków.

W końcu donoszę, że pierwsza garbarnia związkowa w Rzeszowie miała d. 10. bm. walne zebranie i wykazała obrót kasowy 109.825 złr. 16 ct. Byłby to złoty interes, gdyby nie członkowie, którzy przystąpili, a udziałów nie spłacają — sam prezes zapłacił dotąd zaledwie 20 złr., mówią dowiedzieć się.

Tarnopol 13. marca. (*Sokół*) Tarnopolski idąc za przykładem lwowskiego, zamierza urządzić na dochód budowy własnej sali szereg koncertów muzyki miejskiej. Wydział „Sokoła“ naznaczył pierwszy taki „Promenade-Concert“ na niedzielę dnia 17. bm. — Wstęp na salę 20 ct.; dzieci płacą połowę.

Spodziewamy się, że publiczność poprze chętnie licznym udziałem myśl zarządu „Sokoła“, tem bardziej, że pora postu jest odpowiednią a cele bardzo sympatyczne.

Przy sposobności notujemy, że kasa oszczędności tarnopolska i rada gminna tutejsza uchwaliły po 100 złr. zasiłku na cele „Sokoła“ tarnopolskiego. Ofiarność ta dowodzi szczerego zainteresowania się instytucją, która się rozwija na pożytek młodzieży obojej płci i dorosłych, tak jak i mężczyzn — licznie udział biorących w ćwiczeniach.

Kasie oszczędności i radzie gminnej należy się za to wdzięczność i uznanie — co też „Sokół“ odczuwa i wyraża, w nadziei, że zdoła obudzić w całych szerszych warstwach sympatję i poparcie moralne.

Materjalne poparcie trudem się zdobywa w ciężkich czasach dzisiejszych — dlatego w pierwszym rzędzie na własne liczymy siły; spodziewamy się jednak, że go nam i nadal nie odmówią instytucje tutejsze i że publiczność biorąc udział w urządzonych przez „Sokoła“ wieczorkach i wieczornicach, dołoży kilka cegiełek do budowy własnego sokolego „gniazda“.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych.

(*m*) Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych rozpoczęła wczoraj o godz. kwadrans na 12. w sali ratuszowej coroczne obrady, w których bierze udział 30 delegatów. Zgromadzenie zagaił krótką przemową prezes, hr. Stefan Zamoyski. Podniósł on świetny stan finansów Towarzystwa, gdyż rzeczywiste dochody przewyższyły preliminarz, a rozchody były daleko mniejsze (o *30 000 złr.*)

Dyrektor p. Makarewicz odczytał sprawozdanie Wydziału centralnego za r. 1888. (Sprawozdanie podaliśmy w onegdajszym numerze *Dziennika*.)

Nastąpiło sprawozdanie komisji rachunkowej. Sprawozdawca p. Trojan, postawił dwa wnioski:

1. Wyłączyć z dochodów, wynoszących 35.000 zł. — kwotę 22.600 i przeznaczyć ją do funduszu żelaznego.
2. Udzielić wydziałowi absolutorjum.

Obydwa wnioski bez dyskusji przyjęto.

P. Reichardt odczytał sprawozdanie z czynności komitetu fundacji stypendyjnej dla dziewcząt imienia hr. Stefana Zamoyskiego.

Zebrano ogółem 4000 złr., w których mieści się kwota 1000 złr., wydzielona z funduszów Towarzystwa przez radę nadzorczą. Reszta powstała z darów pojedyńczych osób, doraźnej zapomogi i z opłat członków.

Dotychczas na odnośną odezwę komitetu 18 odpowiedzi nie dało dotychczas odpowiedzi.

Sprawozdawca stawia wniosek, ażeby dotychczasowy komitet funkcjonował po koniec roku 1889, a to celem ukończenia czynności i wprowadzenia fundacji w życie.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Wilczek, hr. M. Borkowski, hr. St. Stadnicki, Gawroński, Rosinkiewicz, Madeyski, przyjęto wniosek komisji i całą sprawę oddano wydziałowi centralnemu i komitetowi fundacyjnemu.

Nastąpiły wybory komisyj.

Do komisji petycyjnej wybrani zostali: Hr. Stadnicki, Czarnecki, Grychowski, Swolkien, Bo-

Do administracyjnej pp.: Habicht, hr. Borkowski, Radziechowski, Łempicki, Paliński.

Do statutowej wybrani pp.: Wilczek, Wospiel, Krokowski. Kozłowski, Rosinkiewicz

Do realnościowej wybrani pp: Reichardt, Woroszyński, Kwiatkowski, Kaczanowski, Tobis.

Do rachunkowej pp.: Trojan, Grodzki, Gostyński, Fabiański.

Następnie przydzielono wybranym komisjom poszczególne sprawy do zaopinjowania i postawienia wniosków.

Nad wnioskiem co do zmiany firmy Towarzystwa przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

O godzinie 2. po południu zamknął przewodniczący posiedzenie.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11. rano.

Po południu obradowały wszystkie komisje.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Jan Wallach, kupiec i Marja z Jaworskich Hilchenowa. — Minister marynarki francuskiej, admirał Jaures, zmarł wskutek apopleksji.

Kalendarz. Piątek (15): Longina. Wschód słońca o godzinie 6. min. 22, zachód o godzinie 5. min. 58.

Kalend. myśliwski W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dary. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 3000 złr. dla ubogich mieszkańców „Gór czeskich.“

Cesarz udzielił gminie Czerlany, w powiecie gródeckim, na spłacenie długu, zaciągniętego na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Ruch pociągów między Stanisławowem i Buczaczem wznowiony został z d. 14. bm. Przestrzeń Buczacz Czortków będzie prawdopodobnie d. 15 bm. dla ruchu otwartą.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była — 1 3°C., najwyższa + 2 0 C., najniższa — 4 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 0°C, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; śnieg z deszczem, opad mierny.

Odznaczenia. Cesarz nadał adjunktowi sekretarjatu rady trybunału administracyjnego Jarosławowi Uhr-Stebelskiemu tytuł i charakter sekretarza nadwornego.

Cesarz nadał starszemu zarządcy górniczemu Karolowi Dadler krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a urzędnikowi kolei państwowych Konstantemu Psarskiemu i inspektorowi kolei Karola Ludwika Franciszkowi Zawadil złote krzyże zasługi z koroną.

Uniwersytetowi lwowskiemu za przesłany na trumnę śp. następcy tronu arc. Rudolfa wieniec, tudzież za udział w żałobie po jego śmierci, poleciła cesarzewiczowa-wdowa, Stefanja, wyrazić najgorętsze podziękowanie. O czem uniwersytat został powiadomiony ze strony w. ochmistrza, hr. Bellegarde.

Jubileusz Juljusza Kossaka. Krakowski klub malarzy i rzeźbiarzy urządza w tym roku jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki polskiej, Juljuszowi Kossakowi, 50-letni jubileusz zawodu artystycznego i prosi nas, aby tą drogą wezwać wszystkich artystów, których adresy klubowi nie są znane, lub listy nie doszły, o zamieszczenie następującej odezwy: W obec półwiekowej artystycznej działalności Juljusza Kossaka, wydział klubu malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie postanowił na posiedzeniu dnia 25. lutego odbytem, uczcić go uroczystym obchodem, jakoteż ofiarować jubilatowi album pamiątkowe. — W myśl przeto uchwały tej podpisani udają się do Wgo Pana z prośbą o nadesłanie najdalej do dnia 1. kwietnia kartki ze swego albumu albo szkicu, którego wielkość nie powinna przenosić na wysokość 20 ctm., na długość 25 ctm. Format albumu będzie podłużny. Upraszamy zarazem o łaskawe nadesłanie swej fotografji w formacie gabinetowym, którą mamy zamiar pomieścić obok szkicu. Upewniając się, że uroczystość ta będzie hasłem uznania za cenną a długoletnią pracę Juljusza Kossaka, tuszymy, że w imię solidarności i koleżeństwa nie odmówisz Wny Pan swego udziału. Prezes *Ludwik Michałowski.* Sekretarz *Tadeusz Błotnicki.*

Adresować należy: Klub malarzy i rzeźbiarzy, ul. Szczepańska l. 11 w Krakowie.

Szkoła ślusarska w Swiątnikach. Z początkiem przyszłego roku szkolnego utworzony być ma z polecenia ministerstwa oświaty kurs nauki przedmiotów teoretycznych przy szkole fachowej dla ślusarstwa w Swiątnikach Kandydatem na tę posadę jest ukończony słuchacz tutejszej politechniki p. Tadeusz Kościuk. Minister postanowił jednak, aby tenże odbył wprzód 5-miesięczny kurs specjalny w szkole dla przemysłu artystycznego, istniejący przy muzeum dla sztuk i przemysłu we Wiedniu, a to celem wydoskonalenia się w rysunkach wolnoręcznych i fachowych ze ślusarstwem związek mających. Pan Kościuk ma następnie, celem zapoznania się z metodą nauki i urządzeniem tego rodzaju szkół fachowych na podstawie naocznego poglądu, odbyć jednomiesięczny kurs w szkole fachowej dla ślusarstwa w Koenigraetz i 14-dniowy kurs w Steyr. Dla umożliwienia odbycia tej podróży, wyznaczył minister p. Kościukowi na czas 7 miesięcy po 40 złr. miesięcznie, zaś Wydział krajowy tytułem jednorazowego zasiłku kwotę 120 złr.

W sprawie rozbójniczego morderstwa, popełnionego na sadowniku Czerniaku, przysyła nam starszy komisarz p. Bleim wyjaśnienie, że jak mylnie podano — Paweł Prus, dozorca domu przy ul. Krzywej l. 6, nie był wcale aresztowany przez policję jako podejrzany o to morderstwo. Skutkiem tego doniesienia Prus nie może sobie znaleść służby. P. Bleim stwierdza tedy, że przeciw osobie Prusa nie było ani cienia takiego podejrzenia, przeciwnie jak się okazało, to Prus zupełnie bezinteresownie wspierał Czerniaka, dając mu przytułek u siebie. W interesie prawdy i niesłusznie pokrzywdzonego, podajemy wyjaśnienie powyższe do wiadomości publicznej.

O powodzi w kraju dochodzą dalej następujące depesze:

Rzeszów 13 marca godz. 3. min. 35 po południu. Zator pod Jasionką się powiększa. Według relacji, w tej chwili otrzymanej, zajmuje już przestrzeń 3 kilometrów. Środki podręczne już nie wystarczają; brak pontonów i znaczniejszej ilości dynamitu. Pomoc wojskowa niezbędna. Stan wody na Wisłoku w Rzeszowie jednakowy 2 10 metra; w Jasionce dochodzi woda do stajen folwarku Łukawiec i Wulka pod lasem, które częściowo są zalane.

Swieżo donoszą, że zator pod Jasionką przeszło 2 kilometry długi a 6 metrów wysoki, rozciąga się na szerokość całego terenu inundacyjnego. Gminy: Wulka, Jasionka, Nowa wieś, zalane. Zwiedzał je osobiście starosta rzeszowski.

Łańcut 13. marca, godzina 4. min. 45. po południu. Na Wisłoku poniżej mostu w Dąbrówkach, koło Białobrzeg, tworzy się zator. C. k. starosta tutejszy udał się do komendy korpuśnej z prośbą o oddział inżynierji.

Sanok 13. marca, godzina 3. po południu. Lód na Sanie odszedł wczoraj wieczorem przy stanie wody 2 metry nad zero. Uszkodzenia objektów nieznaczne.

Bochnia 13. marca, godz. 4 min. 15 po południu. W Niepołomicach Wisła wylała. Tutejszy starosta udał się osobiście na miejsce.

Dąbrowa 14. marca. Wisła w tutejszym powiecie ruszyła dziś o godzinie 11. przedpołudniem, mianowicie płynie kra od Borusowy do granicy. Z powodu utworzonych się zatorów grozi niebezpieczeństwo powodzi. Środki ratunkowe zarządzono. Ck. starosta tutejszy udał się na zagrożone miejsca.

Niepołomice 14. marca. Zator sięga od Mszczecina do Pasternika: poniżej zatoru Wisła jeszcze zamarznięta. Dostęp do zatoru bardzo utrudniony. Kra równo z wałami się piętrzy. Woda opada. Ośm domów przed wałem stoi w wodzie; domy te opróżniono. Szkody dotąd nie zrządziła powódź.

Nowoczesna Dalila. Bądź miernym w użyciu! Rady tej nie posłuchał — powiada *Gaz. Przem.* — p. Antoni, mistrz sławetnego kunsztu szewskiego i przebrawszy w trunkach miarkę, zasnął w poniedziałek snem głębokim. Żona p. Antoniego, znając z doświadczenia naturę męża, który zwykł, zakosztowawszy kieliszka, powtarzać libacje przez kilka dni z rzędu wpadła na ciekawy pomysł, aby uniemożebnić nałogowcowi opuszczenie domu. Oto chwyciła za nożyczki obcięła przy samej skórze bujną czupryne chrapiącego p. Antoniego, poczem, namydliwszy należycie, wygoliła brzytwą na czysto. Po kilku godzinach budzi się p. Antoni. Uczuwa chłód niezwykły, maca po głowie, słupieje. Z głową gołą jak kolano, nie chcąc się narazić na pośmiewisko, siedzi do dzisiaj jak przykuty w domu i szyje zawzięcie buty.

Samobójstwo. Dnia 9. bm. wieczorem zastrzelił się z niewiadomej dotąd przyczyny, stacjonowany w Trzęsówce, powiatu kolbuszowskiego, rotmistrz 16. pułku huzarów, Rudolf Gangl.

W szybie solnym „Camfi“ w Bochni dnia 11-go bież. mies. pomocnik maszynisty Jędrzej Wilkowicz przez własną nieostrożność wpadł do skrzyni, zawierającej gorącą wodę i poparzył się tak ciężko, że następnego dnia z odniesionych ran życie zakończył.

Celem zapobieżenia fałszerstwom, wypracował instytut not państwowych (Staatsnoten-Atelier) wzór nowych marek i stempli, według którego nowe noty bądą robione.

Znęcanie się. Handlarz mleka w Lipinach pow. bytomskim na Górnym Szlązku, umieścił według przepisu, tabliczkę na wozie. na której podał prócz nazwiska jako miejsce zamieszkania „w Lipinach, pow. bytomski.“ Wójtowi nie podobał się napis polski i skazał handlarza na 3 marki kary, ponieważ napisu takiego nie każdy może z łatwością przeczytać.“ Handlarz odwołał się do sądu ławniczego w Bytomiu, ten atoli potwierdził dekret wójta. Dopiero rekurs przeciw temu wyrokowi, wniesiony do izby karnej w Bytomiu, odniósł po części skutek. Izba karna bowiem uwolniła handlarza od kary, motywując tem, że każdy czy Niemiec czy Polak może zrozumieć wyraz „Lipinach.“ Tym razem atoli prokurator zarekurował do kamergerychtu w Berlinie, jako najwyższej władzy i ten potwierdził orzeczenie wójta, motywując, że ludność w tamtejszym powiecie jest polska i niemiecka, więc też i napisy co najmniej w obu językach winne być umieszczane.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się d. 12. bm. w wiedeńskiej szkole fechtunkowej Hartla, wywołany niezręcznością kupca Franciszka Friedmanna, syna zmarłego posła do Rady państwa. Franciszek Friedmann fechtując się z rezerwowym oficerem i kupcem Ryszardem Schneiderem, wsadził mu w prawe oko pałasz, który je przebił i dostał się do mózgu Schneider umarł natychmiast. Śledztwo zostało zarządzone.

Skarb defraudanta. Policja wiedeńska zaaferowaną była w ostatnich tygodniach następującą sprawą: Niejaki Józef Beck, nałogowy karciarz i pijak, karany już więzieniem kilkakrotnie za rozmaite zbrodnie, wyszedłszy przed kilku miesiącami z więzienia w Stein, gdzie kolegował z defraudantem pocztowym Zalewskim, celem wyłudzenia pieniędzy od dawnego znajomego Winternitza, skomponował bajkę tej treści. Zalewski jakoby zwierzył się mu w więzieniu, że 60.000 zł. w obligacjach ukrył pod jednym z filarów mostu Franciszka Józefa. Lecz te obligacje spieniężyć można jedynie za granicą, w Austrji bowiem znane są ich serje i numera, poczem spółka podzieliłaby się tak: 30.000 dla Zalewskiego, 20.000 dla dozorcy więźniów w rzeczonym zakładzie karnym, który ułatwi Zalewskiemu ucieczkę, wreszcie 10.000 dla Becka i Winternitza. Ten Winternitz po niejakim czasie zawiadomił o wszystkiem policję, która zarzadziła poszukiwania we wskazanem miejscu, lecz oczywiście niczego nie znalazła. Po uwięzieniu Becka, tenże przyznał się, że zmyślił opowiadanie o zamierzonej ucieczce Zalewskiego i pozyskaniu przezeń jednego z dozorców zakładowych, natomiast upierał się przy twierdzeniu o ukrytym skarbie.

W podróży poślubnej. Ofiarą tragicznego wypadku stał się przed kilkoma dniami p, Henryk Maciejewski, właściciel dóbr Miłkowice, odbywający podróż poślubną wraz z małżonką, niedawno w Warszawie poślubioną. Państwo M., po sześciotygodniowym pobycie we Włoszech i w Paryżu, zatrzymali się w Dreznie. Ztamtąd wyjechali do Wrocławia. Przed stacją Kolfürst na jakimś przystanku pan M. wysiadł z wagonu celem przyniesienia małżonce pomarańcz. Kiedy wracał z bufetu, pociąg już ruszał, więc pan M. uczepił się stopnia jednego z ostatnich wagonów, mniemając, że się dostanie do wnętrza. Tymczasem w skutek poślizgnięcia spadł w taki sposób, iż przez kilka chwil obie nogi pozostawały między stopniami wagonu. Nieszczęśliwy zdołał się wydostać. ale z pogruchotanemi nogami. Życiu pana M. grozi poważne niebezpieczeństwo. Wezwany przez panią M. telegraficznie ojciec, p. Sękowski, bezzwłocznie wyjechał za granicę.

Z Jerozolimy piszą do *Czasu* pod dniem 28. lutego: W ubiegłym miesiącu odwidzili Palestynę: Młody książę Adam Sapieha z Krasiczyna i w. książę rosyjski Aleksander Michajłowicz. Ten ostatni hojne rozdawał jałmużny między ubogich, a w szpitalu rosyjskim każdego chorego obdarzył 20 frankówką. Na korwecie, którą w. książę odbywa swe podróże morskie, inżynierem mechanikiem jest Polak Józef Bolesławski. Przybył z w. księciem do Jerozolimy, a jako dobry katolik odbył św. spowiedź i przyjął komunję św. w Grobie Chrystusa Pana. Pielgrzymi polscy odbyli sześciodniowe ćwiczenia duchowne pod przewodnictwem jednego kapłana rodaka.

Po rosyjsku! Główny zarząd prasy, jak donosi *Swiet*, pozwolił na wydawanie w dalszym ciągu pisma *Revaler Beobachter* pod następującemi warunkami:

„1) dziennik nie ma prawa zamieszczać artykułów wstępnych;

„2) wiadomości polityczne obowiązany jest czerpać z *Gońca urzędowego, Russkiego Inwalida* i *Petersburger Zeitung.*

Do jakiego stopnia doszło rozgoryczenie Duńczyków, zamieszkałych w północnym Szlezwigu, wskutek wykluczenia języka duńskiego z szkół ludowych, dowodzi między innemi także następujący wypadek: Z polecenia rejencyjnego zaopatrzono każdą szkołę północnego Szlezwigu w obraz cesarza Wilhelma I. Kiedy obraz ten zawieszono w szkole w Norder-Wilstrup (niedaleko Hadersleben), zbezcześciły go dzieci szkolne w sromotny sposób.

Arcyksiążę Rudolf w niezwykły sposób zapoznał się bliżej z fiakrami wiedeńskiemi. Pewnego dnia jeździł on po Wiedniu fiakrem, będącym własnością woźnicy Marcina Steinera. Przejażdżka ta trwała kilka godzin. Wreszcie wysiadł na Josephsplatz, zapomniawszy zapłacić. Steiner czekał na niego, sądząc, że wróci. Po dwóch godzinach nakoniec wrócił na swą zwykłą stację i opowiedział ów wypadek towarzyszom. Ci doradzili mu, by udał się do Burgu i tam w kancelarji przybocznej zażądał zwrotu należności. Lecz straż nie chciała go puścić do pałacu. Wtedy Steiner rozgniewany, zaskarżył arcyksięcia do sądu i zażądał zasekwestrowania jego ruchomości na rzecz długu 11 złr. 50 ct. Podanie odeszło do sądu, a w 24 godzin potem arcyksiążę wezwał Steinera do siebie, długo z nim rozmawiał, a wreszcie dał mu 100 złr.

Żywcem pochowano policjanta w Grenobli. Upił się on i upadł na ziemię w stanie zupełnie nieprzytomnym. Nie wzywając lekarza, pochowano go po upływie 22 godzin. Zasypując mogiłę ziemią, grabarz usłyszał z głębi dołu szmer jakiś... Natychmiast pospieszono biedakowi na ratunek, lecz tym razem zmarł on na prawdę, gdyż usiłując podnieść wieko trumny, roztrzaskał sobie głowę...

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj przy budowie domu (l. 56. ul. Gródecka). Stolarz N. spadł z pierwszego piętra tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę. Policja zarządziła dochodzenia.

Niebezpiecznego złodzieja Dawida Förstera schwytał onegdaj ajent policyjny Stauber w chwili gdy tenże wyciągnął Bercie Heller z kieszeni pugilares. Ucieczka się nie udała a sprytnego ptaszka wsadzono do klatki.

Podczas zrzucania śniegu z realności przy pl. Strzeleckim l. 2. spadający kawał lodu zranił w głowę Hermana Selzera, który stracił przytomność i musiano go odwieść do domu. W obec tego, iż nie ustawiono żadnych znaków ostrzegających — pociągnięto właściciela do odpowiedzialności.

Osoby chcące przyjść z pomocą biednemu a dobrze uczącemu się uczniowi, nie mającemu czem opłacić czesnego, upraszamy o nadsyłanie datków do administracji naszej.

Program koncertu w „Sokole“ dnia 17. bm. jest następujący: 1. Sołtys: Uwertura z op. komicznej „Polowanie w Nieświeżu“, orkiestra (95. pp.); 2. dwa kwartety wokalne, odśpiewa „Echo“; 3. Schuman: Concertstück, odegra p. Macierzyńska z towarz. orkiestry; 4. Verdi: arja z op. „Bal maskowy“, odśpiewa p. Sz.; 5. Noskowski: Fantazja góralska, orkiestra; 6. Saint Saëns: Marynarze z Kermor, odśpiewa „Echo“; 7. Delibes: balet z Naila i Massenet: balet z Cyda, orkiestra; 8. Sołtys: arja i arioso, solo p. Borkowski, chór „Echa i orkiestra; 9. Wallace: finale z op. Maritana, orkiestra. — Dochód z koncertu przeznaczony na cele „Sokoła“. Bilety są do nabycia w handlu Krimera po cenie: krzesło 50 ct, wstęp 30 ct. — Początek o godz. pół do piątej.

Zarząd łyżwiarski uprasza interesowane osoby, by rzeczy swe i łyżwy, w garderobie w przechowaniu u szatnego Towarzystwa będące, odebrać sobie zechciały, ile że z dniem 20. bm. nic już ztamtąd więcej wydawanem nie będzie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci J. I. Kraszewskiego urządza wydział Towarzystwa bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie na dniu 19. marca br.

W wieczorze biorą udział oba Towarzystwa muzyczne stanisławowskie i Towarzystwo dramatyczne polskie. Odczyt, zastósowany do uroczystości, wygłosi p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Teatr.

(*„Sprawa Clemenceau“*, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i Armanda d'Artois).

[S. P.] Począwszy od czasów *„Żony Klaudjusza“*, mąż uczony, czy artysta, zdradzany przez żonę i zabijający ją w końcu — figurował nieskończoną ilość razy na scenie.

Tak się też dzieje w *„Sprawie Clemenceau“*, przerobionej ze znanej powieści Dumasa, a przedstawionej w dniu onegdajszym po raz pierwszy w naszym teatrze.

Piotr Clemenceau, młody, dobijający się sławy rzeźbiarz, marzy o czystej, idealnej miłości. Jako dziecię nieprawego związku boleśniej odczuwa krzywdę, wyrządzoną przez uwodziciela kobiecie i mimo licznych pokus, mimo szyderstw swych towarzyszy, żyje tylko dla sztuki i dla matki, którą ubóstwia. Na balu u swego mistrza Tomasza Ritza, poznaje dziewczę cudnej urody; ujrzał ją i pokochał. Jest niem hrabianka Iza Dobronow, Rosjanka, której hrabstwo i fortuna wydaje się bardzo problematycznem. Wygnano ją wraz z matką, starą awanturnicą, z Petersburga, celem zerwania zamierzonego związku z Sergjuszem Wojnowem, młodym arystokratą, miljonerem. Wprawdzie zakochany młodzieniec przybywa za niemi do Paryża, dostaje wszakże odprawę, gdyż nie jest jeszcze pełnoletnim, a papa jego wygląda wcale czerstwo...

Tymczasem nędza zagląda do mieszkanka Dobronowych. Młody artysta, rozkochany, otrzymuje rękę Izy, w braku kogoś lepszego — jak się wyraża stara hrabina.

Młode stadło grucha swobodnie. Piotr tworzy arcydzieła, do których mu pozuje Iza. Zaślepiony mi-

łością, zatopiony w sztuce, nie widzi zbytku, przepychu, jakim się żona jego otacza — dzięki hojności Sergjusza, który skutkiem nagłej śmierci ojca stał się samowładnym panem miljonowej fortuny. Matka Piotra przejrzała całą prawdę, lecz zmiera uderzona tem odkryciem i nie wyjawia tajemnicy synowi, nie chcąc niweczyć jego szczęścia. Chce Piotra oświecić i przestrzec przyjaciel jego Konstanty, lecz i temu zapobiega chytra kobieta oskarżając Konstantego przed mężem, że się ubiegał o jej względy.

Dopiero ślepy traf otwiera nieszczęśliwemu oczy. Wypędza żonę, rani Sergjusza w pojedynku, a następnie wyjeżdża do Włoch, by oddać się sztuce w zupełności. Niestety jednak nieprzezwyciężona namiętność wiedzie go napowrót do Izy. Zastaje ją w przepysznym pałacu przy Polach Elizejskich, obsypaną złotem i brylantami — słowem, jako przyjaciółkę króla, w „którego państwie nie ma rozpraw nad budżetem".

Biedny Piotr chce upadłej przebaczyć całą przeszłość, byle rzuciła ten przepych bankiera i udała się z nim do Włoch. Ona jednak, nie zdolna ocenić, pojąć takiego poświęcenia, proponuje mu rozwód, a następnie zamienienie roli męża na rolę tajemniczego kochanka królewskiej przyjaciółki.

Piotr się zgadza. Odchodzi, mówiąc:

— Dobrze... do wieczora.

Iza.

— Do wieczora?... Dziś wieczór... nie mogę...

To jedno słówko pobudza Piotra do wściekłości. Przeszywa ją sztyletem.

„Zabitem potwora — odpowiada Konstantemu i hrabinie, którzy przez drzwi wyłamane dostają się na miejsce katastrofy.

„Sprawa Clemenceau" na scenie nawet mniej wprawnemu oku musi zdradzić swe pochodzenie. Ma charakter wybitny przeróbki z powieści, na co wskazują i ekspozycja, wlokąca się przez pierwszą połowę sztuki, i szkicowe, epizodyczne traktowanie licznych postaci, wprowadzonych na scenę, które znikają z niej zupełnie z chwilą, gdy właściwa akcja się zaczyna. Djalog, zaprawny dowcipem Dumasa, i efektowne sytuacje stanowią dodatnie strony „Sprawy Clemenceau", która przy wspaniałej wystawie i doborowej grze artystów może cieszyć się powodzeniem. Na scenie otwartego w jesieni r. z. berlińskiego teatru Lessinga utwor ten wywołał wielkie wrażenie.

U nas przedstawicielką roli Izy była pani Żelazowska. Wyglądała przecudnie, co w tym wypadku znaczyło tyle, co połowę zwycięstwa. Gra artystki była starannie obmyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną z wyjątkiem sceny oświadczyn (obraz trzeci). Za wiele w niej było podkładu uczuciowego. Obok hrabiny Sary, rola Izy jest drugą kreacją popisową w repertoarze pani Żelazowskiej.

Charakterystyczna rola hrabiny spoczywała w ręku panny Cichockiej, która wyzyskała ją bardzo umiejętnie, stworzywszy z niej postać realną bez przekroczenia wszakże demarkacyjnej linji między prawdą sceniczną a wstrętnością.

Poprawnym Piotrem Clemenceau był p. Woleński, jak niemniej przyzwoitym Konstantym p. Kwieciński.

Rola pani Clemenceau nie leży niestety w zakresie talentu pani Gostyńskiej, jakkolwiek scenę zgonu przedstawiła z wielkiem uczuciem.

Z przedstawicieli ról epizodycznych, w liczbie których znalazły się panie: Charlemont, Urbanowicz i Wisłobudzka, oraz panowie: Wysocki i Zboiński, wyróżnił się p. Kasprowicz (Sergjusz). Młodego artystę wywołano przy otwartej scenie.

Wystawa była wcale staranna. Natomiast przygotowanie pamięciowe sztuki raziło pewnemi usterkami. Skarżono się również na przeciągłe antrakty.

Przedstawienie skończyło się o godzinie w pół do dwunastej przed północą.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towar. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 16. marca 1889 o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dyskusja nad odczytem dra Prusa z ostatniego posiedzenia. 3. Dr Bylicki: „O akromegalji".

VI. poufne zebranie leśników (w półroczu zimowem) odbędzie się w piątek, dnia 15. marca br. w sali prezydjalnej ck. dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20 (I piętro). Początek o godz. 6. wieczorem.

Zgromadzenie krakowskiego towarz. prawniczego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezydenta Jasińskiego. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż towarzystwo prawidłowo i pomyślnie się rozwija. Liczyło ono 135 członków, odbyło 9 posiedzeń miesięcznych, zaznaczyło swoje zdanie bądź drogą petycyj, bądź przez delegatów w kilku ważnych sprawach, jak np. reforma postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych, reforma sądownictwa itd. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i komisji kontrolującej, uchwalono projekt budżetu na r. 1889, oraz zmianę art. 7. statutu w tym kierunku, że liczbę członków wydziału pomnożono z 7. na 15. Celem zmiany tej jest umożliwienie wydziałowi rozszerzenia i ożywienia działalności towarzystwa w zakresie postanowień art. 2. statutu. Na r. 1889 wybrani zostali do wydziału pp. Jasiński jako prezes, Zoll, Kasparek, Jakubowski Faustyn, Muczkowski Stefan, Styczeń, Wilkosz Ferd., Fierich Maurycy, Leo J., Louis, Milewski Józef, Morelowski Juljan, Rosenblatt Józef, Szybalski i Szymkiewicz jako członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Cieszyńskiego i Szurka. Z powodu spóźnionej pory odłożono zapowiedziane dwa odczyty na przyszłe posiedzenie miesięczne, które się odbędzie we wtorek dnia 19. bm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się egzamina z końcem 1-go półrocza 1888/9 w porządku następującym: Na kursie pierwszym: dnia 16. marca z chemji nieorganicznej, 18. z matematyki, 20. z ochrony lasu, 21. z zoologji ogólnej, 23. z fizyki, 27. z botaniki, 29. z geognozji. Na kursie drugim: dnia 19. marca z cięcia lasu, 22. z meteorologji i fizjologji roślin, 26. z miernictwa, 28. z zoologji i znajomości ustaw, 30. z inżynierji leśnej i matematyki zastósow dnia 1. kwietnia z pozyskania płodów leśnych, 2. z łowiectwa. Egzamina odbywać się będą przed południem od 9. do 1. po południu od 3. do 7.

Projekt budowy kolei lokalnej z Jasła do Rzeszowa wniesiony przez rząd w izbie poselskiej oblicza koszta na 5½ miljona złr. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast po uchwaleniu ustawy t. j. z wiosną br., a ukończoną najpóźniej w przeciągu 2 lat. Na pokrycie części kosztów budowy, w roku bieżącym zużyć się mających, upoważnia się ministra skarbu do zrealizowania 7.500 sztuk akcyj kolei busztyhrackiej, które skarb państwa otrzymał w roku 1874 tytułem zwrotu subwencji udzielonej tej kolei na budowę linji Falkenau-Graslitz. Przyjmując kurs tych akcyj w wysokości 335 złr. uzyska skarb państwa ze sprzedaży kwotę 3,412.000 złr. Rząd uzasadnia potrzebę budowy tej kolei względami ogólno-państwowemi oraz handlowemi, gdyż przyczyni się ona także do ożywienia ruchu na kolei transwersalnej. Długość linji wynosi 70 kilometrów. Kolej pójdzie z Jasła doliną Jasiółki do Moderówki, następnie wzdłuż rzeki Wisłoki przez Frysztak, Wiśniową, Strzyżów, Czudec, Boguchwałę do Rzeszowa. Zarząd kolei wykonywać będzie dyrekcja kolei państwowej w Krakowie.

Przegląd polityczny.

* W skutek niejednokrotnie wyrażonego życzenia, aby gminy wiejskie zostały zwolnione od ciążącego na nich obowiązku, a nieopartego na żadnej ustawie zbierania i odsyłania podatków do urzędu podatkowego, administracja skarbu zaprowadziła w ostatnich czasach indywidualny pobór podatków tam, gdzie powstały nowe urzędy podatkowe z mniejszemi okręgami. Gdy jednak i te okręgi są jeszcze za duże, a każdy włościanin zmuszony jest udawać się cztery razy do roku do urzędu podatkowego, traciłby dużo czasu, przeto zezwolono na ustanowienie prywatnych kolektantów, którzyby od pojedynczych członków gminy raty podatkowe odbierali i do urzędu podatkowego odwozili. Gdy atoli prywatni kolektanci nie są urzędowym organem do zbierania podatków i w razie zatracenia lub sprzeniewierzenia przez nich pobranej kwoty, kontrybuent musiałby drugi raz uiszczać należytość, przeto Wydział krajowy odniósł się obecnie w myśl uchwały sejmowej do namiestnictwa z prośbą o wydanie zarządzeń, któreby bodaj w części mogły zasłonić podatkujących od szkody, jakaby dla nich wyniknąć mogła w razie zatracenia przez kolektanta zebranych pieniędzy podatkowych.

* W nowym gmachu stanów Marchji, gdzie w d. 12. b. m. po krótkiej sesji zamknięty został prowincjonalny sejm brandenburgski, zjawił się ku końcowi posiedzenia we własnej osobie „margrabia brandenburgski", cesarz Wilhelm i zwyczajem swoim wypowiedział mówkę po brandenburgsku patrjotyczną. Nie mógł on żadną miarą przenieść na sobie, aby w tym roku bodaj krótkiej chwili nie spędzić pomiędzy swoimi Brandenburczykami - mówił tedy w górnolotnem natchnieniu. Czuje się do tego poprostu zobowiązanym, gdyż zdaniem jego, tytuł „margrabia brandenburgski" jest najznakomitszym składnikiem królewskich tytułów. Wspomniawszy następnie o „niebywałych w historji" przejściach, jakie w ubiegłym roku na dom Hohenzollernów spadły, oświadczył kategorycznie, iż „dość już tej szkoły dla młodego pana", powołanego do rządzenia tym krajem.... Szkoda, że niepodobna skonstatować, jakie też wrażenie na giełdach niebieskich sprawiła ta pogróżka „margrabiego" Brandenburów — wygłoszona tak odważnie naprzeciw wyrokom Opatrzności....

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 13. marca. Grupa kapitalistów rosyjsko-austrjackich stara się u rządu rosyjskiego w sprawie linji kolejowej, łączącej Miechów, stację kolei dąbrowskiej z Michałowicami, miejscowością, położoną na granicy austrjackiej. Linja ta byłaby przedłużoną do Krakowa, dla połączenia z koleją Karola Ludwika. Gdyby konsorcjum to nie miało otrzymać koncesji, zaczęłoby traktować z zarządem kolei dąbrowskiej. Projektowana linja ważna jest ze względu na przewóz węgla i zboża. *(K. W.)*

Berlin 13. marca Prezesem Koła polskiego w miejsce śp. Magdzińskiego wybrany został poseł Czarliński. *(K. Pozn.)*

Berlin 13. marca. Do *Nat. Ztg.* donoszą z Petersburga: Spodziewają się tu, że ks. Ferdynand uczuje się niezadługo znużony rządami. Nastąpi to zapewne w chwili, kiedy się synod oświadczy przeciw niemu, co ma — zdaniem kół tutejszych — niezadługo nastąpić.

Rotszyld i Bleichröder podjęli się sfinansowania pożyczki rosyjskiej jedynie w tym celu, aby nie dopuścić do pogorszenia się sytuacji, wywołanej przez panikę panującą w Paryżu. Pomagają oni czynnie, aby zapobiedz upadkowi *Société des metaux*. *(Cz.)*

Paryż 13. marca. Minister wojny polecił wszystkim komendantom przypomnieć wojsku przepisy i ustawy: że żołnierzom i oficerom nie wolno należeć do żadnych stowarzyszeń cywilnych bez wyraźnego upoważnienia ministra. Jest to już skutek papierów zabranych w biurach ligi.

W publiczności wzrasta wielkie oburzenie przeciw paryskiemu domowi Rotszyldów, który jest właściwym inicjatorem pierścienia miedzianego i on wielkie banki do udziału namówił. Dom Rotszyldów stracił również, jak zapewniają, około sto miljonów, lecz gdy *Comptoir d'Escompte* i inne banki uginają się pod klęską, Rotszyld jeden powetuje straty, wśród paniki wyku i akcje *Société des metaux*, zakupi miedź po niskich cenach, zarobi na likwidacji i na następnem podniesieniu się cen. Potęga finansowa Rotszyldów okazuje się większa, niż wszystkich banków razem, niemniej większą przebiegłość oraz bezwzględność.

Przybyła tu w przejeździe pierwsza z Ameryki katolicka pielgrzymka do Rzymu i Palestyny. Towarzyszą jej biskupi i 40 księży. *(Cz)*

Petersburg 13. marca. *Graždanin* dowiaduje się, że Aszynow, po przesłuchaniu go w Sewastopolu, gdzie ma się zatrzymać „Zabijaka", zostanie odesłany na Kaukaz. *(Aj. pół.)*

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 14. marca. (Z izby posłów.) Na wczorajszem posiedzeniu przemawia Ghon za zmniejszeniem ceł na bydło w powiatach pogranicznych i wziął w obronę urzędników politycznych w Karyntji przeciwko zarzutom Ferjancicza.

P f e i f e r opisuje spustoszenia, jakie sprawia epidemja ospy w Krainie, i wzywa rząd do użycia środków ochronnych.

Reprezentant rządu, szef sekcyjny E r b, odpowiada na mowę Ghona, iż rząd uczyni wszystko, co będzie możliwem, byle ułatwić wywóz bydła do Niemiec.

K r a u s gani ostro polityczną administrację namiestnictw, które przeciążone agendami, musiałyby podzielone być na oddziały. Mimo zapewnienia Taaffego obstaje on przy tem, że w administrację polityczną wkradła się protekcyjność, nie można zaprzeczyć, że w urzędach politycznych robi karjerę tylko szlachta. W końcu żąda mowca zmiany systemu politycznego, reorganizacji administracji i równouprawnienia obywateli ze względu na obsadę urzędów publicznych.

T a a f f e odpowiada na zarzuty Krausa, iż uznaje on konieczność rekonstrukcji urzędów politycznych, ale to kosztuje wiele pieniędzy, trzeba więc odroczyć na później. Przy obsadach urzędów nie ma protekcji. Wielka liczba szlachty w administracji politycznej tłumaczy się tem, że starsi urzędnicy wyniesieni zostali w stan szlachecki, ich synowie zaś poświęcają się również karjerze urzędniczej. Jeżeli zaś wysoka szlachta wstępuje do służby administracyjnej, to jest to tylko wielce chwalebnem i w każdym razie daleko lepszem przygotowaniem do honorowych urzędów konstytucyjnych, niż garderoba lub jockey-club.

Polemizując z Pernerstorferem, oświadczył Taaffe, że gotów jest zawsze przeciwko poszczególnym urzędnikom, dopuszczającym się nadużyć w służbie, wystąpić jak najsurowiej, ale uważa to za rzecz wielce niestosowną, gdy się tu mówi o władzy policyjnej w sposób przynoszący uszczerbek całej powadze tej władzy. W kraju wolności, w Anglji wystarcza jeden konstabl, by spokój przywrócić tam, gdzie u nas potrzebaby 20 policjantów, a to dla tego, że prawdziwa wolność szanuje zwierzchność.

(Pernerstorfer: Ale w Anglji surowo karani bywają konstable, wykraczający przeciwko prawu!)

Taaffe zarzuca Pernerstorferowi, że w specjalnym wypadku na zgromadzeniu, komisarza, którego obecnie kretynem nazywa, wprost prowokował, tak, że tenże musiał stracić cierpliwość i takt. Zwrócony do Tuerka, mówi Taaffe wśród ogólnej wesołości, iż musi mu podziękować, gdyż wyznał, że postępowanie policji zmusiło antisemitów do przyzwoitego zachowania się. Takie wyznanie jest najwyższą dla policji pochwałą.

Zamknięcie dyskusji wniósł tym razem ku ogólnemu zdziwieniu nie Romaszkan ale K l u c k i.

Mowcami wybrani: *contra* P r o s k o w e t z, *pro* S w i e ż y.

Posiedzenie skończyło się o godz. 3. m. 50. Następne dziś.

Wiedeń 14. marca. (Z izby posłów). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem, a mianowicie nad „centralnym zarządem krajów koronnych."

P r o s k o w e t z, jako mowca jeneralny przeciw, przedstawił w jaskrawych kolorach nędzę panującą w Czeskim lesie i żądał utworzenia państwowego urzędu zdrowia.

S w i e ż y, przemawiając za budżetem, rozpoczął od opisu nędzy panującej w skutek gradu. Jak długo jeszcze czas, zaleca mowca izbie do przyjęcia stosownej rezolucji. Następnie polemizując z M e n g e r e m, podnosi straszny ucisk Polaków i Czechów przez Niemców na Szlązku. Jeśli Menger — oświadcza mowca — lituje się nad biednymi inwalidami, którzy w Czechach z powodu nieznajomości słowiańskiego języka, nie mogą otrzymać żadnej cywilnej posady; jeśli Menger tak dalece bierze w obronę inwalidów, cóż powie na publicznie powziętą uchwałę rady miejskiej w Opawie, według której wszystka służba, począwszy od lampiarzy w górę braną być ma tylko ze stronnictwa narodowo-niemieckiego.

Menger podniósł, że wyuczenie się języka polskiego lub czeskiego, jest dla Niemców bardzo utrudnione, owóż zdaniem mowcy, dla dobrze myślących Słowian austrjackich, jest jeszcze trudniej zostać narodowo-niemieckimi. W szkołach wykluczono naukę języków polskiego i czeskiego, a natomiast wprowadzono język francuski, podczas gdy matadory partji niemieckiej każą prywatnie uczyć swe dzieci języka słowiańskiego, ażeby im na każdy wypadek przyszłość zaasekurować. W ten sposób wyrządzają oni szkodę ogółowi własnego narodu.

Do opawskiej rady miejskiej wniesiono podanie o konsens na budowę gmachu dla prywatnego czeskiego gimnazjum. Rada miejska uchwaliła całkiem pojedyńczo podania tego nie załatwiać, a to z powodu, iż statystyka szkolna wykazała, że w Opawie tylko czwarta część dzieci jest narodowości słowiańskiej, prowadzenie zaś dalsze tej statystyki zakazano. Tuerk zauważył, że na Szlązku przygotowuje się niemiecka irredenta — na to odpowiada S w i e ż y, że rzeczywiście tendencje podobne objawiają się wśród inteligencji niemieckiej, jednakowoż lud, światlejsi rzemieślnicy i włościanie trzymają się od tego z daleka.

Mowca kończy odezwą do Polaków i Czechów, ażeby nie opuszczali Szlązka w jego rozpaczliwej walce z germanizmem. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie.

Następnie kilku mowców zabrało głos dla sprostowania rzeczowego, przyczem T u e r k uderzył ostro na hr. Taaffego, za jego wczorajszą szyderczą apostrofę, zarzucając rządowi protekcję przy awansowaniu młodego D u n a j e w s k i e g o.

P e r n e r s t o r f e r ganił Taaffego za to, iż na zarzuty nie odpowiadał przy rozprawie nad dotyczącymi tytułami, lecz wówczas, gdy deputowani nie mogli więcej odpowiedzieć.

Po dłuższem przemówieniu sprawozdawcy jeneralnego M a t u s z a tytuł „centralny zarząd krajów koronnych" przyjęto.

Godzina 2. po południu posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 14. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono wykluczyć deputowanych Augusta L e w a k o w s k i e g o i V a s z a t e g o z komisji prawniczej, z powodu nieuczęszczania na posiedzenia komisji.

Dowiaduję się, że w pewnych kołach polskich domagano się wykluczenia L e w a k o w s k i e g o dla tego, ażeby opróżnić miejsce dla pewnego młodego deputowanego i zamilczano przed przewodniczącym komisji T o n k l i m, iż Lewakowski jest chory.

Prezydent S m o l k a ma z tego powodu w ciągu dzisiejszego posiedzenia uchwałę co do Lewakowskiego rewokować.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 14. marca. Na wczoraj odbytem posiedzeniu sejmu, wyrzucał Kaas korupcję stronnictwu rządowemu. Na dowód przytoczył, że jednemu z deputowanych, który na uczynione mu zapytanie przez Tiszę, czy czego od rządu nie potrzebuje, odparł: „niczego", odrzekł p. minister-prezydent:

„Deputowanych, którzy od nas niczego nie żądają my potrzebować nie możemy."

Tisza, mocno wzburzony, przyznał, iż może być, że kiedy słów podobnych żartem użył. Aby jednak jako minister komu kiedykolwiek czynił tego rodzaju propozycje — to oszczerstwo podobne musi stanowczo odeprzeć.

Na to powstał w izbie piekielny hałas i wołania, aby wymieniono nazwiska tych uprzywilejowanych deputowanych.

Gdy się nieco uciszyło, wyjaśnił Kaas, że deputowanym, o którym wspomniał był b. naczelnik temeszwarskiego komitatu i że przyznaje, iż Tisza słowa te żartem doń wypowiedział... „a p. ministra prezydenta nie biorę zresztą nigdy na serjo."

Budapeszt 14. marca. Obawiają się, że jutro przyjdzie do groźnych demonstracyj ze strony radykalnych i studentów. Policja przedsiębierze nadzwyczajne środki ostrożności.

Belgrad 14. marca. Milan wyjeżdża dzisiaj do Wiednia, zkąd według najnowszej wersji ma się udać do Hiszpanji, a następnie do Paryża na wystawę, gdzie się ma zjechać z synem.

Berlin 14. marca. Na posiedzeniu zachodnio pruskiego centralnego komitetu gospodarskiego przemawiał Puttkammer, brat b. ministra, za wnioskiem, aby wezwać rząd, iżby poczynił ułatwienia paszportowe w letnich miesiącach dla polskich zagranicznych rolnych robotników, co by było z wielką korzyścią dla tak smutnych stosunków rolniczych. Puttkamer twierdził dalej, że jego brat nie był autorem dzieła wydalania Polaków i że przeciwnie zwracał uwagę kanclerza na fatalne skutki, jakie czyn ten za sobą pociągnąć musi. Kanclerz odpowiedział jednak, że w przeciągu czterech tygodni 40.000 Polaków musi być z granic kraju wydalonych.

Następnie przewodniczący zebraniu wyjaśniał szczegółowo, jak wielkie straty ponieśli gospodarze w skutek wydalań. Doszło było do tego, że p r e z y d e n t z a c h o d n i c h P r u s z a p y t y w a ł g o r a z, j a k s i ę z a p a t r u j e n a k w e s t j ę s p r o w a d z e n i a r o b o t n i k ó w c h i ń s k i c h (A więc Chińczycy, byle nie Polacy! — Przyp. Red.). „A w dodatku — woła mówiący — w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy wyemigrowało z zachodnich Prus 11.000 ludzi do Ameryki."

Wniosek odniesienia się do rządu, aby ułatwił dopływ polskiego robotnika, uchwalono jednogłośnie.

Berlin 14. marca. Deputowany z Metzu, Antoine, złożył mandat i przesiedlił się do Francji.

Paryż 14. marca. U Edingera, księgarza ligi, odbyła się rewizja. W komisji, jeden Cassagnac oświadczył się p r z e c i w zezwoleniu na sądowe ściganie członków ligi. Dyskusja w izbie nad tym przedmiotem odbędzie się dzisiaj. Policja przedsiębrała rewizje domowe u 60 członków ligi. S ł y c h a ć, ż e D é r o u l e d e z o s t a ł u w i ę z i o n y.

Wiedeń 14. marca. Adjunkt podatkowy S c h e c h t e l mianowany podporucznikiem rachunkowym we Lwowie.

Starsi inspektorowie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: Ferdynand S u m m e r e c k e r i Karol S c h r a c k mianowani radcami cesarskimi.

Wiedeń 13. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 302·75. Statsbany 242·50. Węgierska renta majowa 101·85.

Wiedeń 14. marca. Najwyższy trybunał w pewnej sprawie orzekł, że wyroki sądów rumuńskich nie mogą służyć za podstawę egzekucji w Austrji. Rumuńskie bowiem prawa, w stosunku do obcokrajowców, zawierają zasady niezgodne z duchem dzisiejszego europejskiego prawodawstwa.

Wiedeń 14. marca. *Tagblat* Schepsa podaje dziś wiadomość o samobójstwie M i l a n a.

Wiedeń 14. marca. *Fremdenblatt* pisze, że cyrkularz serbski notyfikujący objęcie steru przez nowy gabinet, doręczony w południe w ministerstwie spraw zagranicznych, zawiera dodatkowy ustęp odnoszący się do stosunków Serbji do Austro-Węgier i do osoby cesarza. Ustęp ten opiewa: „Szczególnie będzie się czuł rząd serbski szczęśliwym, jeżeli mu się uda utrzymać przyjaźne sąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami i zachować pozyskaną życzliwość ich monarchy."

Warszawa 14. marca. Dotychczasowy wicekonsul austrjacki, Windter, przeniesiony został w tym samym charakterze do Janiny.

Rzym 14. marca. Z pewnego źródła dowiaduję się, że na Wielkanoc przygotowuje papież encyklikę o stosunku Watykanu do Włoch. Oprócz tej sprawy, poruszoną także będzie myśl zwołania kongresu europejskiego, który załatwiłby sporne kwestje.

Belgrad 14. marca. Pogłoski, podane przez dwa poranne pisma wiedeńskie o śmierci, a nawet samobójstwie króla Milana, są zupełnie fałszywe. Król cieszy się najlepszem zdrowiem.

Belgrad 13. marca. W obec wieści donoszących o zamiarze eks-królowej Natalji powrotu do Serbji zapewniają stanowczo, że eks-królowa nie ma tego zamiaru.

Paryż 14. marca. Dzienniki boulanżystowskie potwierdzają połowicznie wiadomość, że ex-jenerał wyda 17. bm. nowy manifest. Tego samego dnia na zgromadzeniu bonapartystów w Tours, (okręg wyborczy Wilsona), wypowie m o w ę p r o g r a m o w ą.

Paryż 14. marca. Według *Republique Française* rewizje domowe przedsięwzięte u członków ligi patrjotycznej, wykryły, że był przygotowany cały plan powstania na wielką skalę i że liga wypracowała ten plan aż do najdrobniejszych szczegółów.

Paryż 14. marca. Rozeszła się pogłoska, że L a g u e r r e i T u r q u e t mają natychmiast być uwięzionymi, po udzieleniu zezwolenia przez izbę.

Wrocław 14. marca. Odra pod Raciborzem przybrała od niedzieli o trzy metry. Woda wystąpiła z koryta i podnosi się nieustannie. Należy się spodziewać, że niebawem ruszy się cała kra na rzece.

Hamburg 14. marca. Wczoraj w południe eksplodował kocioł na parowej barce cłowej. Jeden człowiek zabity.

Berlin 14. marca. W kołach kompetentnych utrzymują, iż cesarz austrjacki przybędzie do Berlina dla oddania wizyty cesarzowi Wilhelmowi w pierwszej połowie sierpnia.

Według projektu rządowego wynosić będzie powiększenie artylerji polnej niemieckiej o 44 oficerów, 2850 żołnierzy i 4209 koni.

Ateny 14. marca. Powstrzymano prace około kanału korynckiego.

Sztokholm 14. marca. Wyższa izba odrzuciła przedłożenie dotyczące zaprowadzenia cła wywozowego na rudy żelazne.

Londyn 14. marca. Izba gmin odrzuciła w drugiem czytaniu większością głosów 259 przeciw 193 postawiony przez parnelistów wniosek, żądający lepszego traktowania tych uwięzionych, którzy zostali aresztowani na podstawie nowej ustawy represyjnej, mającej w Irlandji zapobiegać zbrodniom agrarnym.

Buda-Peszt 14. marca. Pułkownik 62 pułku piechoty Z a t h u r e t z k y zastrzelił się.

Wiedeń 14. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·46, na jesień 7·76.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	227 75	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	105 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 —	63 —
„ węgierskie banku kredytowego	310 —	310 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 70	129 50
„ Unionbanku	234 50	233 50
„ kolei Karola Ludwika	204 50	205 —
„ kolei północnej	254 —	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	101 25
„ kolei Alfödzkiej	195 —	195 50
„ kolei państwowej	243 —	244 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 —	229 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 25	178 25
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	145 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	204 50	204 50
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	224 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 55	101 60
Akcje Bankvereinu	109 25	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29¼	1 29¼
Losy premiowane węgierskie	137 50	137 —
Akcje kredytowe	302 50	302 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 14 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 30	217 25
Akcje austrjackie kredytowe	163 25	163 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 25	86 25
Austrjackie banknoty	168 30	168 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 87
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 —	66 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		4·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		8·52	10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·36	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·35	[illegible]	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7·20	6·50—7·10	6·50—7·05	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—5·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy nieco się ożywia.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Kareta i powóz prawie nowy, tanio do sprzedania. Zielona 22. 152

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie lasowych. doborowych, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Do cukierni H. Spargnapaniego w Tarnowie, potrzeba dwóch uczni, uczeń, który był już w laboratorjum w cukierni ma pierwszeństwo. 183

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Zarząd dóbr Brześciany poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze pięknej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Krawiec męzki, najtaniej wyrabia wszelkie suknie nowe i stare. Kielar Zimorowicza l. 10, Lwów. 142

Buhajek czternastomiesięczny zdolny do skoku po importowanym Oldenburgu, pięknie znaczony, jest za umiarkowaną cenę, stacja kolejowa Lacka-Wola, poczta Medyka do nabycia. 139

Rządca ekonomiczny z 20-letnią praktyką, kawaler, w średnim wieku z chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje posady od kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. M. na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13 140

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogrod, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Dziecku biednemu osamotnionemu na wygnaniu dziękuję za wiadomość dzisiejszą.

Olenko. Zajedź wprost do mnie, proszę, choć na 2 dni. Przyjedź koniecznie i przedtem o przyjeździe dokładnie donieś. Pisz trochę częściej. Gdzie moje listy siedzą, wiesz. *Semen.*

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

Folwark w Porębie małej

¾ mili od Nowego Sącza oddalony, obejmujący

108 morgów gruntu ornego, 1351 □° pastwisk, 8½ morg. łąk, 813 □° ogrodu, 19 morgów jodłowego najlepszego lasu, razem 131 morg. z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w jednym kompleksie wraz z prawem propinacji i inwentarzem lub bez — każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. *A. Czerski*, Nowy Sącz. 1227

Nie jedno szczęście małżeńskie!

spowodował gospodarski zmysł żony. W każdem gospodarstwie domowem jest niezbędną maszyna do szycia.

Skład fabryczny maszyn do szycia **S. Unreich,** Lwów, ul. Łukasińskiego, dawniej Technicka. Cenniki gratis i franko. Też na raty. 1211

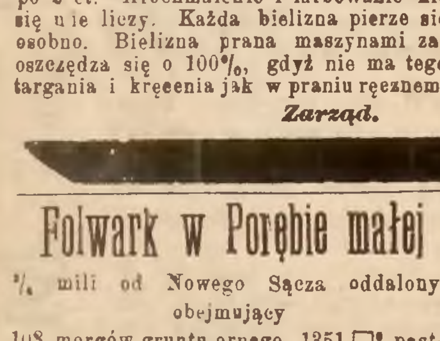
Kupuję

france dworzec Wiedeń świeżą sarninę po 80 ct. bez wypatroszenia; Słomki po 1 złr. 10 ct. Należytość może być pobraną pocztą. 1201

Leopold Härring,

handlarz dziczyzny 3, Wieden.

Jedna z osobliwości w **PARYŻU.**



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

WSPANIAŁE ILLUSTROWANE

Album

zawierające **591 rycin** niewydanych dotąd na **porę LETNIĄ,** wysyła się *bezpłatnie* i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów. W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 524

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1047

świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
Ciasta angielskie do herbaty	złr 1·20

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny** JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1161

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżno 6 złr.

u Hasego

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

W SZCZAWNICY

w Zakładzie zdrojowym

jest do wydzierżawienia a ewentualnie do sprzedania realność „HOTEL POLSKI“ składająca się z 40 ubikacyj — odpowiednich do urządzenia hotelu i restauracji

Bliższych wyjaśnień udziela Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu jako właścicielka. 1204

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Właśnie otrzymałem świeży transport z Norwegji

PARDWY sybiryjskie po złr. 2·40 para.

KUROPATWY po złr. 2·40 para. 1225

CIETRZEWIE po złr. 4·50 para.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na post!

SZTOKFISZ

moczony po 40 ct. kilo
suchy po 90 ct. kilo

Łososio-śledzie wędzone, 15 ct. szt.
Sledzie stralsundzkie, marynowane, w sosie pieczarkowym, musztardowym lub winnym. Puszka 10 sztuk zł. 1.30.
Łosoś australski, gotowany, puszka zł. 1.
Omary królewskie po ct. 70 i 1 30 pus.
Anchovis duńskie, bez ości, p. 70 ct.
Sardynki francuskie w oliwie, po ct. 25, 35, 45, 65, 85, zł. 1·25 i 1·50 puszka.
Różnorodne **Sery** i **Bryndzę** liptawską

poleca 1016

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM **Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum** *PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ*

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel. 3. W WIEDNIU.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Japońsko chińska wystawa

we Lwowie, Hotel George, Pokój Nr. 5.

Składa się ona z bogatej kolekcji starej i nowej porcelany i bronzów, jakoto: Waz, Mis, konwi, lichtarzy, bonbonierek i t. d. zawiera dalej świetny garnitur zegarowy, wystawny przedmiot z bronzu znacznej wartości, wiele bogato haftowanych kap jedwabnych i innych przedmiotów dekoracyjnych. Celem zaoszczędzenia niezwykłych trudów i kosztów transportu, będą wszystkie te rzeczy dziś w piątek i jutro sprzedawane w godzinach od 11. rano do 5. po południu, za część zaledwie ich rzeczywistej wartości. Nadarza się przeto tutejszej publiczności niepowrotna absolutnie później sposobność, nabyć prawdziwe przedmioty sztuki za bezcen. 1223

Piątek i sobota.

Hotel George, Pokój Nr. 5.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

FIRMA KUPIECKA

ALBIN SOLECKI

we Lwowie.

Poleca wszystkim sferom społeczeństwa krajowego składy swe towarów korzennych i wyrobów młynarskich w ulicy Wałowej l. 11, tudzież skład towarów mieszanych w ulicy Gródeckiej l. 52. Przedsiębiorstwo kierowane sumiennie, podług zasad chrześciańskich, obliczone tylko na korzyść godziwą i nieodzowną, nie posługuje się uwłaczającymi publiczności kupującej fortelami przez podnoszenie urojonych właściwości towarów, lub wskazywanie wymarzonego pochodzenia takowych. Z wyjątkiem wina szampańskiego, którego cały zbiór zaledwie wystarcza na potrzeby mocarzy giełdowych będących obecnie wyłącznymi posiadaczami winnic w Szampanji i na stoły monarchów europejskich, nie ma w składach firmy żadnych falsyfikatów, wyrabianych częstokroć z dodaniem zjadliwych trucizn, dla organizmu ludzkiego niewątpliwie nader szkodliwych. Firma, zatrudniająca ludzi w kraju i dla kraju rzetelnie i statecznie pracujących, adresuje prośbę uprzejmą o danie jej pierwszeństwa do tych obywateli krajowych, którzy sprowadzają towary na potrzeby domowe od obcych i zagranicznych firm kupieckich, opłacających podatki na rzecz skarbów obcych i zatrudniających ludzi zszeregowanych przeciw naszemu społeczeństwu w celu jego zagłady. 112

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

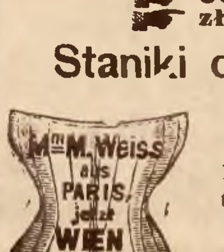
Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Mięczyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za liche i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Jedyny Zakład odznaczony **w Paryżu złotym medalem.**

Staniki damskie (gorsety) M. WEISS, w Wiedniu.



Ceny staników: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu korespondencją uprasza się podać miarę w centymetrach: 1. Cały obwód piersi i pleców, brany pod ramionami. 2. Obwód talji. 3. Obwód bioder. 4. Długość z pod ramienia do talji.

Miarę należy brać na ciało po sukni.

Rozsyłka pocztowa tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 1202

Towarzystwo Powroźnicze w Radymnie

1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze:

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowianki, i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

HURTOWNY SKŁAD WIN

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Na wystawach w Niemczech i Krakowie zostałem zaszczycony pierwszemi nadgrodami za Wina Węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru, beczka od złr. 45, 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach butelka ct 40, 50, 60, 70, 80 i 1 złr.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat, butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 8 złr.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów, butelka złr. 3, 4, 6 do centów.

Oprócz tego pakowane w paczkach.

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	7·—
12	„ „ „ „ Nr. 2	9·—
12	„ „ „ Hegyalyaera wybornego	10·50
12	„ „ „ Książęcego	11·—
12	„ „ „ (Kiraly) Królewskiego	12·50
12	„ „ czerwonego Szegeszardera	6·—
12	„ „ „ Ofner Adelsberger	7·—
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	9·—
12	„ „ „ Egri Erlauer	10·—
12	„ „ „ Villanyer Gabinet	10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie Ia	18·—
1	„ Wódki Śliwowicy syrmskiej starej	1·—
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	1·50
1	„ „ Nalewki litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1177

We środę dnia 26. marca 1889 r.

odbędzie się o godzinie 2. po południu w sali posiedzeń Towarzystwa w Radziechowie

XII. zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków w r. 1888.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1888.
3. Wnioski Rady zawiadowczej i Dyrekcji co do rozdziału zysku za r. 1888.

W Radziechowie, dnia 21. lutego 1889.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. 1231

Prezes: *Roman Ujejski.* Sekretarz: *Adolf Czerwiński.*

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do dyspozycji szanownych członków.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“